Pojedyńczy numer 20 groszy. Nakład 33000 egzemplarzy. Numer obejmuje 12 stron

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Drukiem i nakładem „Drukarni Bydgoskiej“ Spółki Akc.

PRENUMERATA

w ekspedycji i **agenturach w Bydgoszczy** z dodatkiem tygodniowym „SPORT POMORSKI“ wynosi **kwartalnie 8.25 zł.**, na pocztach **przez listowego w dom 9.33 zł.** — **Miesięcznie 2.75 zł.**, przez listowego **w dom 3.11 zł.**, pod opaską w Polsce **5.00 zł.**, do Francji i Ameryki **7.50 zł.**, do Gdańska **4.00 guldeny**, do Niemiec **4.00 marki**. W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t. p., wydawnictwo **nie odpowiada za dostarczanie pisma**, a prenumeratorzy **nie mają prawa** do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 w południe oraz od godz. 5—6 po południu. Rękopisów Red. nie zwraca. — Redaktor odpowiedzialny **Henryk Ryszewski.** Ekspedycja (centrala Poznańska 30 — filja: Dworcowa 2) otwarta od godz. 8 rano do godz. 6 wieczorem bez przerwy.

Adres redakcji i administr. ul. Poznańska 30.

OGŁOSZENIA

20 groszy od wiersza milim., szerokości 38 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 67 milim. **50 groszy**, w tekście na drugiej lub dalszych stronach **75 groszy**, na 1-ej stronie **1 złoty**. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe **20 gr.**, każde dalsze **10 groszy**; dla poszukujących pracy 20% zniżki. Przy częstem powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 100% nadwyżki. — Ogłoszenia skomplikowane 20% nadwyżki. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Miejscem płatności i prawnem dla wszelkich sporów sądowych jest Bydgoszcz.
Konta bankowe: - Bank Ludowy. — Bank M. Stadthagen T. A.
Konto czekowe: P. K. O. nr. 203713 Poznań.

Telefon administracji 315. — Tel. filji 1299. Telefon naczelnego redaktora nr. 316. Telefon redakcji 326.

Numer 237. | BYDGOSZCZ, czwartek dnia 14 października 1926 roku. | Rok XX.

Kto zwalcza ministra Czechowicza?

Donoszą nam, że ataki przeciw ministrowi Czechowiczowi wychodzą z kół zredukowanych urzędników. Usunięcie ich było konieczne, ponieważ okazali się nieudolnymi, ale pewne partje i pisma biorą ich w obronę — jako genjuszów — aby tylko ministrowi przypiąć łatkę. Tak jak zwalczać będą każdego, kto nie ma ich marki partyjnej, choćby był najzdolniejszy i najzacniejszy.

Nadto zwalcza ministra Czechowicza Lewiatan czyli organizacja wielkiego przemysłu w Kongresówce, ponieważ wiadomo o nim, że zamierza dobrać się do rozmaitych grubych ryb i pociągnąć je do odpowiednich świadczeń na rzecz państwa.

Blok Obrony Konstytucji jako platforma wyborcza stronnictw prawicowych.

Warszawa, 13 10. (Tel. wł.) Między przywódcami stronnictw prawicowych toczą się rokowania w sprawie utworzenia bloku wyborczego. Wchodzą tu w rachubę ZLN., ChD., Ch.N., NPR. i Piast. Przyjęto już wspólną platformę wyborczą i zgodzono się na nazwę „blok obrony konstytucji“. Piast i NPR. nie chcą przystać na wspólne listy kandydatów, tylko noszą się z myślą wspólnego finansowania wyborów.

(O sprawie tej w przyszłości pomówimy.)

Skutki partyjnej roboty.

Berlin, 13. 10. (AW) „Tägliche Rundschau“ cytuje artykuł jednego z dzienników pomorskich, wypowiadający się ostro przeciw osobie i rządowi Marszałka Piłsudskiego. **Autor artykułu porównuje stosunki polskie ze stosunkami chińskiemi,** mianowicie walkę o władzę między chińskimi generałami i zarzuca Marszałkowi Piłsudskiemu, iż doradcami jego są dawni generałowie carscy, wychowywani w duchu bizantynizmu i despotyzmu, którzy przeszczepiają na grunt polski stosunki azjatyckie. Artykuł zawiera dalej szereg oszczerstw skierowanych przeciw Marszałkowi Piłsudskiemu, które dziennik niemiecki zamieszcza bez komentarzy.

Tarcia w łonie rządu.

Warszawa, 13 10. (AW.) Dzisiejszy „Robotnik“ donosi, iż w łonie rządu panują ciągle tarcia pomiędzy poszczególnemi członkami gabinetu. Jednym z powodów zatargu miała być sprawa składu komitetu ekonomicznego Rady Ministrów, w którym pominięto, według projektu wicepremjera Bartla, osobę ministra robót publicznych. Na skutek jego protestu Bartel wycofał swój projekt. Drugą kwestją sporną była różnica zdań co do ściągnięcia zaległego podatku majątkowego. Minister rolnictwa Niezabytowski występował przeciw zbyt radykalnemu egzekwowaniu zaległości i jak pisze „Robotnik“, sprawę wygrał.

Ukraińskie obozy łączą się pod egidą komunistyczną.

Policja rozpędziła spiskujących patrjotów.

Lwów, 12 10. (Pat.) „Kurjer Lwowski“ podaje:

W niedzielę odbył się tu zjazd dwóch partji ukraińskich, a mianowicie Selanskij Sojusz i Urodna Wola. Na zjeździe tym miano dokonać zespolenia tych dwuch partji w ukraińskie selanskie robocze socjalne pojednanie. Na zjazd przybyli delegaci z Chełmszczyzny, Podlasia, Polesia, Wołynia i Wschodniej Małopolski. Na czele nowej partji miał stanąć ściślejszy komitet, złożony z posłów Czuczmaja, Kozickiego i Makowskiego oraz dr. Zająca. Gdy zaczęto odczytywać wspólny manifest obu partji, policja rozwiązała zgromadzenie, które, jak się okazało, było pod wpływami komunistycznemi.

Tajny układ wojskowy między Niemcami a Litwą?

W Prusiech Wschod. jest kuźnica nowych wojen.

Co o tem pisze „Deutsche Militaer-Korespondenz“.

W pewnym odłamie prasy polskiej powtórzono plotkę nacjonalistów niemieckich, jakoby Piłsudski zbroił się przeciw Litwie. Dowodzi to niskiej kultury politycznej wśród czytelników pism rzeczonego obozu, że pogłoski takie przyjęto bezkrytycznie. Ta sama bowiem prasa twierdziła przedtem, że Piłsudski jest więcej Litwinem niż Polakiem i że zamierza Wilno Litwinom podarować, w tym celu zwołując swego czasu sejm wileński i godząc się na tworzenie tzw. Litwy Środkowej.

Poczucie odpowiedzialności za słowo czarno na białem utrwalane zapewne nie jest wielkie u publicystów, którzy o przeciwniku politycznym zdolni są wydać tak speczny sąd.

Jesteśmy w możności ustalić źródło plotek o rzekomo szykującej się wojnie polsko-litewskiej. W Berlinie wychodzi pacyfistyczna „Deutsche Militär Korespondenz“, która w n-rze 9/10 z dnia 4 bm. donosi o **tajnym układzie wojskowym między Niemcami i Litwą,** gdzie głównie chodzi o Kłajpedę i Wilno. Tajny układ jest dziełem wschodniopruskich obszarników oraz oficerów I. Komendy Reichswehry (w Królewcu). **Reichswehr** prowadzi bowiem nietylko **politykę** wewnętrzną, ale także **zagraniczną** na własną rękę, zdradzając szczególnie przyjaźń **dla Rosji,** czego dalekim symbolem była wizyta **Cziczerina u gen. Seeckta.**

Nacjonalistom niemieckim — pisze „D. Mil. Koresp.“ — potrzebny jest dla rozdymania swych sił albo **uwolnienie Nadrenji od okupacji lub wydarcie odebranych ziem.** Igrają oni z ogniem, a to już raz szkodę przyniosło narodowi niemieckiemu.

W razie wojny z Polską Prusy Wschodnie mają odegrać rolę wielkiej fortecy, która ma Polaków atakować z boku i z tyłu. Ponieważ Prusy wskazane są na własną pomoc, pociągnięto **linję obronne,** pierwsza wzdłuż granicy, druga, główna na linji Ozime—Frisching, markowana przez **betonowane** umocnienia w polu, których zabronila komisja **wojskowa międzyaljancka.** Linja ta ma zabezpieczyć Królewiec. Wojskowe koła liczą się z tem, że w razie wojny armja polska potrzebowałaby 3—5 dni, aby stanąć przed ową drugą linją, natomiast wojska niemieckie musiałyby 4—5 tygodni walczyć przeciw armji polskiej na Pomorzu, aby uwolnić Królewiec od oblężenia.

Na wypadek **wojny cywilnej** — pisze „D. Militär Koresp.“ — jest Królewiec prawie nie do zdobycia. **W razie zamachu prawicowego w Niemczech, Królewiec byłby najsilniejszym okopem reakcjonistów w Niemczech.**

Powyższe rewelacje „Deutsche Militär Korespondenz“ poczynione są dla użytku niemieckich republikanów i pacyfistów, aby fałszywemi alarmami nacjonalistów niemieckich nie dali się spowodować do tolerowania hecy antypolskiej. Dla tego też zajmuje się rewelacyjny artykuł powyższy także osobą Piłsudskiego, o którym pisze:

„Pilsudski selbst ist ein Soldat grössten Formats, aber er ist nicht nur Soldat, er kennt die politische Lage zu genau, um nicht zu wissen, dass ein von Polen begonnener Krieg, selbst wenn er gegen das bolschewistische Russland geführt würde... — ein Krieg gegen Litauen wäre nichts als die Ouvertüre der polnisch-russischen Auseinandersetzung — die Meinung der Welt gegen Polen mobilisieren würde.“

Oznacza to po polsku: Piłsudski jest żołnierzem największego formatu, ale jest on nietylko żołnierzem i zna położenie polityczne zbyt dobrze, aby nie wiedzieć, że nawet w razie wojny z Rosją, któraby się wywiązała natychmiast w razie zatargu z Litwą — cała opinja powszechna w świecie obróciłaby się przeciw Polsce. Zdaniem „D. Mil. Kor.“ nietylko Piłsudski, ale nawet Rosja sowiecka nie chce wojny, jeno szykuje się intryga nacjonalistów niemieckich, celem przywrócenia rządów przedrewolucyjnych w Niemczech.

Oby powyższe rewelacje z niemieckich kół pacyfistycznych były nauką dla nas, że zacietrzewienia partyjnego nie wolno posuwać tak daleko, aby dać sobie podsunąć argumenty, godzące w byt państwa.

A. P. B.

Który Niemiec nie jest wrogiem

Gdańsk, 12 10. (Pat.) Omawiając nominację gen. Heye'go na stanowisko szefa Reichswehry, prasa niemiecka podkreśla, jako jedną z największych zasług generała jego działalność na stanowisku dowódcy **w walkach z Polską w r. 1919.**

— **Winszujemy!** Z Grudziądza donoszą nam, że z dniem wczorajszym ustąpił ze stanowiska swego naczelny redaktor chrześcijańsko-demokratycznego „Głosu Pomorskiego“ p. Machalewski, a kierownictwo redakcji objął p. Targowski. Dotychczasowy naczelny redaktor „Głosu“ p. Machalewski uprawiał politykę zupełnie do enedeckiej podobną i był wrogiem naszego pisma. Winszujemy bratniemu organowi dokonanej zmiany, która tylko na dobre wyjść może naszemu kierunkowi i uwydatnić jego samodzielność.

Kronika telegraficzna.

Warszawa, 13. 10. (tel. wł.) Z chwilą urlopowania wiceministra Knolla zmieniono podsekretarjat stanu w ministerstwie spraw zagranicznych. Dyrektora departamentu Bertoniego podobno przeniesiono w stan spoczynku. Wydział personalny i szyfrowy przeniesiono do gabinetu ministra, rachubę zaś do departamentu konsularnego. Obiega tu pogłoska, że odwołany został Wielowieyski poseł polski przy dworze rumuńskim.

Warszawa, 13 10. (AW.) Prezydent Rzeczypospolitej podpisał wczoraj nominację p. Starzyńskiego na dyrektora departamentu prezydjalnego ministerstwa skarbu, p. Wacława Koszki na dyrektora departamentu podatkowego oraz p. Wojtkiewicza i Fabierkiewicza na stanowiska naczelników wydziałów w ministerstwie skarbu.

Bniński nieda się wysadzić z siodła!

Warszawa, 13. 10. (tel. wł.) Panuje tu przekonanie, że wizyta wojewody Bnińskiego w Warszawie umocniła jego stanowisko.

Stryj siedzibą ukraińskiego uniwersytetu?

Warszawa, 13. 10. tel. wł.) Rozeszła się tu pogłoska, że na siedzibę przyszłego ukraińskiego uniwersytetu wybrano **Stryj.** Skarb Państwa ma za miastem szereg budynków mogących służyć do tego celu a nadto 50 morgów ziemi.

Wyrok na red. Stpiczyńskiego zatwierdzony.

Warszawa, 13. 10. (tel. wł.) Najwyższy Sąd w Warszawie zatwierdził wyrok, na podstawie którego redaktor „Głosu Prawdy" Stpiczyński został skazany na 3 miesiące więzienia.

Steczkowski pozostaje w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Warszawa, 13. 10. (tel. wł.) Na skutek osobistej wizyty Prezydenta Rzeczypospolitej i prośby ministra skarbu prezes Banku Gopodarstwa Krajowego Steczkowski pozostaje na swojem stanowisku. Pogłoski łączące cofniętą dymisję z rewizją Najwyższej Izby Kontroli w Banku Gospodarstwa Krajowego, która ma nastąpić w dniach najbliższych, są czczym wymysłem.

O przedwojenne długi austrjackie.

Warszawa, 13. 10. (tel. wł.) Przez 6 dni odbywała się w ministerstwie skarbu konferencja z delegatami komisji odszkodowań w Paryżu Dolsanim i Rodenbachem w sprawie części długu przedwojennego b. monarchji austro-węgierskiej, która przypada na Polskę. Przedyskutowano wszystkie punkty i podpisano protokół.

Poeta francuski Duchamel obraził się na Warszawę.

O stosunkach polskich zaciągał informacji u komunistów!

Warszawa, 13. 10. (tel. wł.) Do Warszawy przybył przed kilkoma dniami głośny poeta francuski Jerzy Duchamel ze swoim sekretarzem. P. Duchamel stykał się ze sferami skrajnemi, zatrącającemi komunizmem, i zasięgał od nich informacji o Polsce. To skłoniła p. Kaden Bandrowskiego, prezesa związku zawodowego literatów, do ogłoszenia listu otwartego. P. Duchamel pod wpływem zimnego przyjęcia i listu nadmienionego, opuszcza dziś stolicę Polski.

Bank Polski ma dosyć walut.

W Banku Polskim odbyła się konferencja z przedstawicielami banków dewizowych, w trakcie której dyrektor Mieczkowski zapewnił, iż Bank Polski będzie nadal zaspokajał na giełdzie całkowite zapotrzebowanie dewiz, wywołane koniecznością regulowania zobowiązań zagranicznych.

Raid polskich samolotów do państw bałtyckich.

Warszawa, 13. 10. (tel. wł.) Czternaście samolotów wojskowych pod dowództwem pułkownika Rayskiego udaje się w czwartek na raid do państw bałtyckich, drogą przez Wilno i Rygę do Helsingforsu.

„Kaniowczyk" rozbił się na głazach.

Warszawa, 13. 10. (tel. wł.) Statek „Kaniowczyk", kursujący między Toruniem a Warszawą, wpadł niedaleko przystani w Modlinie na tamę najeżoną głazami i uległ zniszczeniu. Z ratunkiem pospieszyły statki: „Planeta" i „Herold" oraz pontony marynarki wojennej. Wszystkich pasażerów uratowano.

Proces komandora Bartoszewicza.

(Korespondencja własna „Dziennika Bydgoskiego").

Warszawa, 12 października 1926.

W dniu wczorajszym rozpoczął się przed tutejszym sądem okręgowym proces o nadużycia w polskiej marynarce wojennej, które zaprowadziły komandora Bartoszewicza, jako głównego winowajcy, na ławę oskarżonych.

Proces ten, ze względu na swe korupcyjne tło, budzi w społeczeństwie zrozumiałe zainteresowanie, zwłaszcza, że na łup niecnej roboty pewnych aferzystów została wydana nasza młoda marynarka, o którą troszczy się cały naród. Dziś, kiedy znaczniejsze ciężary mają być poniesione, by rozwinąć szerzej banderę polską, dziś właśnie śledzi się z napiętą uwagą ten chirurgiczny zabieg sprawiedliwości, dzięki któremu ma być wycięty wrzód korupcji. Proces komandora Bartoszewicza tem smutniejsze wywołuje refleksje, że obok głównego winowajcy siedzi na ławie oskarżonych kilku wyższych i niższych oficerów marynarki, którzy na drodze nieprawości dochodzili do osobistego dobrobytu. Nasz oficerski korpus marynarki wojennej jest stosunkowo nieliczny, więc pociągnięcie za nadużycia do odpowiedzialności sądowej tak poważnej grupy oficerów musi budzić niepowszedni niepokój. Pod tym też kątem serdecznej troski o przyszłość naszej marynarki będzie przez ogół śledzony przebieg procesu.

Rozprawie przewodniczy pułk. korpusu sądowego Orski, asesorują: gen. Bieliński, pułk. Płatuski, pułk. Dobrowolski i z urzędu dwu pułkowników piechoty. Oskarża prokurator wojskowy mjr. Rumiński. Za stołem obrończym zasiedli adwokaci: Hoffman, Szemioth, Niedzielski i Seyfert.

Oskarżeni zajęli dwie ławy Wszyscy w mundurach oficerów marynarki z bronią przyboczną. Tylko komandor Bartoszewicz honorowej broni przybocznej nie posiada.

Po odczytaniu długiego aktu oskarżenia sąd przystępuje do badania komandora Bartoszewicza. Wstaje niepozorny człowiek, blondyn, typ pospolity. Dystynkcje oficerskie świecą ponuro, jak plamy na sztandarze.

Mówi oficer, a jednak każde jego słowo zdaje się wołać, że ten, [illegible]óry je wypowiada, nie był godny munduru oficerskiego.

Oskarżony wije piękny wianek swych czynów patrjotycznych; dla Polski odradzającej się składał mienie i doświadczenia, jeszcze będąc na obczyźnie; on pierwszy rozwinął banderę polską na okręcie i zawijał do portów obcych, jako pierwszy kapitan polskiego okrętu; on, odznaczony przez obcych oficer, zdolny wilk morski, człowiek o polskiem sercu... Tak mówi o swej działalności na obczyźnie ten, który w Polsce niepodległej, gdy dostał odpowiedzialny urząd, potrafił tylko... kraść.

Ale nie naszą jest rzeczą sądzić człowieka, który czeka na wyrok trybunału sprawiedliwości. Że się broni przed karą — któż temu się dziwi? Niecnem natomiast jest, że sięga po tak górnolotną frazeologję patrjotyczną, by nią zasłaniać swe pospolite zbrodnie, że piękne momenty z dziejów o niepodległość Rzeczypospolitej używa za tarczę, aby nią zakryć swe podłości. To kruche rusztowanie tłumaczeń musi runąć pod ogniem pytań sędziów, zostanie się mały, bardzo nędzny człowiek, który śmiał nosić mundur oficera marynarki wojennej, któremu jednak tak nieopatrznie pozwolono piastować wysoką godność, każąc jednocześnie kłaść fundamenty pod flotę polską. To już nietylko wina małego człowieka!...

I dlatego proces, który się toczy, a głównym jego aktorem komandor Bartoszewicz, jest jednym z tragicznych aktów naszej młodej państwowości polskiej. Budowało ją wielu ludzi dzielnych, lecz do tej kuźnicy przyszłości wcisnęła się garść ludzi małych, którzy rozbudowę państwa pojęli, jako rozkradanie mienia państwowego. Ci nędzni ludzie zasiali zło, a Bartoszewicz jest jednym z nich. **(W.)**

Dalszy ciąg procesu.

Pan komandor traci pamięć i winę wszystkich szelmostw zwala na innych.

Warszawa, 13 10. (Tel. wł.) Trybunał przesłuchiwał w dalszym ciągu Bartoszewicza. Oskarżony dawał odpowiedzi wymijające, najczęściej nic nie pamiętał. Zeznawał odmiennie niż w śledztwie. W rozprawie wczorajszej wyjaśniono bardzo ważny szczegół, a mianowicie, że Bartoszewicz, w czasie pobytu w Odesie dysponował blankietami paszportów, które posłużyły jemu, jego rodzinie i szwagrowi Frenklowi na powrót do Polski. Frenkel jest obecnie wybitnym urzędnikiem sowieckim. Bartoszewicz utrzymuje, że adres Marszalka dostał od generała Bobrowskiego i stara się na niego zwalić winę.

Komuniści niemieccy żądają wydalenia Hohenzollernów.

Berlin, 12. 10. (PAT) Prasa donosi, że frakcja komunistyczna ponowiła żądanie bezzwłocznego zwołania posiedzenia parlamentu, na którem rząd Rzeszy miałby udzielić odpowiedzi na interpelację w sprawie przyjęcia przez sejm pruski uchwały w sprawie odszkodowań dla Hohenzollernów, oraz zamierzonego powrotu ekscesarza do Niemiec. Frakcja domaga się równocześnie od parlamentu wydalenia z granic Rzeszy wszystkich członków byłych domów panujących.

15 młodych dziewcząt skrępowanych na okręcie.

Chciano je wywieść do Małej Azji.

Budapeszt, 12 10. (Pat.) „Pester Lloyd" donosi z Bukaresztu, że policja portowa przedsięwzięła rewizję okrętu „Izmail", który zawinął przed kilku dniami do portu w Galaczu. Na statku tym w małej kabinie znajdowało się 15 młodych dziewcząt słowackich i węgierskich, które były skrępowane i miały zakneblowane usta. Dziewczęta te miały być odstawione do Małej Azji. Kapitan i załoga okrętu zostali aresztowani. Kapitan oświadczył, iż podjął się przewozu tych dziewcząt na polecenie słynnego handlarza żywym towarem Jurke Simicza.

Katastrofa parowca „Wisła".

Utonął oficer okrętu Marcinkiewicz i bosman Labuhun.

Gdańsk, 12 10. (Pat.) W sprawie katastrofy, której ofiarą padł polski statek handlowy „Wisła", rzucony w nocy z soboty na niedzielę na mieliznę koło Tarschelling, dowiadujemy się, że z załogi zginął drugi oficer okrętu Marcinkiewicz i bosman Labuhun. Reszta załogi ocalała. Statek wiózł do Rotterdamu ładunek koksu. Akcja ratunkowa w toku. Są wszelkie dane, że „Wisła" będzie uratowana.

Ambasador francuski w Warszawie

ma objąć stanowisko ambasadora francuskiego w Berlinie?

Paryż, 13. 10. (radjo). We francuskich kołach politycznych mówi się obecnie o możliwości poważniejszych przesunięć na placówkach konsularnych. Szczególnie w rachubę wchodzi ambasada francuska w Berlinie. Podobno odwołanie obecnego ambasadora w Berlinie, de Margerie jest już sprawą zadecydowaną. De Margerie ma objąć poważniejsze stanowisko przy Quai d'Orsay.

Sprawa następcy p. de Margerie jest w Niemczech tematem ożywionych dyskusyj i wywołuje niepokój, gdyż w grę wchodzi osoba obecnego ambasadora w Warszawie, p. Larche. Pozatem wymienia się także jako kandydata na stanowisko ambasadora w Berlinie p. Claudela.

O kandydaturze p. Larocha w kołach niemieckich wyrażają się bardzo sceptycznie.

Berlińska „Tel.-Union" swierdza w swym komentarzu, iż należy wątpić, czy p. Laroche nadaje się na to stanowisko. Sam fakt, iż p. Laroche przeszedłby z Warszawy do Berlina powinien wśród społeczeństwa niemieckiego wywołać niezadowolenie i niepokój.

Zjazd konserwatorów w Toruniu.

Toruń, 12. 10. PAT. W dniu dzisiejszym rozpoczął się w Toruniu zjazd konserwatorów, poświęcony obradom nad stanem historycznych zabytków w okręgach poznańskim i pomorskim ze szczególnem uwzględnieniem zabytków toruńskich oraz nad kwestją konieczności renowacji ich w wypadkach uszkodzenia, względnie konserwacji.

W obradach wzięli udział pp. Wojciechowski, naczelnik wydziału opieki nad zabytkami w M. W. R. i O. P. i dr. Lauterbach z ramienia tegoż Ministerstwa, pozatem p. Rutkowski, kierownik państwowej pracowni restauracyjnej, konserwator na okręg i miasto Łódź p. Wiśniewski, konserwator na województwo białostockie i warszawskie p. Rostocki, konserwator na województwo wileńskie i nowogrodzkie p. Ramer, konserwator lwowski dr. Piotrowski, krakowski dr. Szydłowski, poznański dr. Pajzderski i kustosz muzeum z Grodna p. Jodkowski.

Zjazd zagaił p. naczelnik Wojciechowski, poczem po przywitaniu uczestników zjazdu w imieniu władz przez p. wicewojewodę Seydlitza, przystąpiono do ustalenia programu prac, przedłożonego przez dr. Pajzderskiego. W dniu dzisiejszym uczestnicy zjazdu zwiedzili zabytki m. Torunia m. i. kościoły, kompleks domów przy t. zw. bramie bydgoskiej, mających uledz zdemolowaniu i ratusz. W dn. jutrzejszym uczestnicy zjazdu zwiedzą bibljotekę im. Kopernika, poczem o godz. 11 wyjadą do Chełmna, gdzie zbadają zabytki tamtejsze, skąd przez Kruszwicę, Strzelno, Mogilno i Trzemeszno, udadzą się do Gniezna.

Pomoc rządu dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wyasygnowało na październik kwotę 450 tysięcy złotych, przeznaczoną jako zapomogę dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Z sumy tej Warszawa otrzymuje 95 tysięcy, Łódź 110 tysiący, pozostałe miasta resztę.

Bank Polski płaci dnia 13. 10. 1926 r.:

dolary amerykańskie	8,97
funty szterlingów	43,66
franki szwajcarskie	173,75
franki francuskie	25,80
marki niemieckie	213,80
guldeny gdańskie	173,25
szylingi ausrjackie	126,70
korony czeskie	26,58

— **Wartość złota.** Pan minister skarbu ustalił wartość jednego grama złota na dzień 13 października 1926 roku na 5 złotych 98,16 groszy.

CENY.

podawane Izbie przemysłowo-handlowej w Bydgoszczy.

z dnia 12. 10. 26 r.

Cena za 100 kg.	od zł—do zł
Pszenica	42,00—44,50
Żyto	32,00—34,00
Jęczmień na paszę	—32,00
Jęczmień browarny	33,00—35,00
Groch polny	—
Groch wiktorja	—
Owies	26,00—27,00
Otręby pszenne	23,00—
Otręby żytnie	22,00—
Mąka pszenna 65% wł. worka	—
Mąka żytnia 70% wł. worka	—
Mąka żytnia 65% wł. worka	—

Tendencja spokojna.

Ceny hurt — loco Bydgoszcz.

Jakie lekarstwo przepisuje p. Kemmerer na choroby gospodarcze Polski?

VI.

Nieco o Najwyższej Izbie Kontroli.

Fałszywy system kontroli. — Martwa formalistyka — Niesprawdzone rachunki od 1923 r. — Wszędościbstwo na kolejach. Konieczność redukcji urzędników.

Najwyższa Izba Kontroli dzierży niemal władzę nieograniczoną w zakresie badania spraw dokonanych, odnoszących się do interesów rządowych. Nadzór jej obecnie rozciąga się na już uskutecznione wypłaty, skutkiem czego przypomina **„zawieszanie zamku na odrzwiach stajni po dokonaniu kradzieży"**. Istnieją dwa rodzaje kontroli wydatków: przed wyasygnowaniem pieniędzy z kasy skarbowej czyli sprawdzenie legalności wypłaty każdego zapotrzebowania na fundusze, zanim wyszły ze schowek rządowych i już po wypłacie, po tygodniach, a nawet latach. U nas zakorzeniła się druga metoda. Komisja oświadcza się za pierwszą, obowiązującą we Włoszech, w Belgji, w Stanach Zjednoczonych. Sama Najwyższa Izba uznała wadliwość obowiązującego statutu, krępującego, dusznego i dlatego wystąpiła do rządu z inicjatywą zmienienia go i zastąpienia zasadniczą regułą, przeprowadzoną w krajach nadmienionych. Skutkiem zbytniej formalistyki obecnego statutu nie można osiągnąć wyników najlepszych. Przesadnie podkreślona jest nim ważność jednostek i konieczność wspólnej akcji kierowników departamentów, celem sprowadzenia ostatecznego rozstrzygnięcia. Kolegjalność powinna być udziałem tylko prezesa Izby i jego najbliższych następców.

Teraźniejszy personel jest cyfrowo olbrzymio rozdęty. Centrala warszawska zatrudnia 280 osób, a osiem głównych miast Rzeczypospolitej — 3141! W budżecie na rok 1926 przewidziano na utrzymanie dużej maszyny Kontroli 4.405.100 zł. Gdyby Izba miała moc zbadania wydatków przed ich uskutecznieniem i prowadziła centralną rachunkowość rządu, nie czekanoby na zamknięcie roku, a nawet znacznie dłużej, aby wglądnąć w zbiorowe obliczenia wszystkich ministerstw. **Nie sprawdzano dotąd jeszcze w całej rozciągłości rachunków ministerstw z lat 1923, 1924, 1925.** Izba zatem nie mogła spełnić postanowień Konstytucji, które wymagają postawienia wniosku o udzielenie rządowi absolutorjum za jego działalność finansową w powyższym okresie. Zdaniem Komisji, Najwyższa Izba usiłuje objąć za wielki obszar badawczy czynności ministerstw i instytucji, za wielką ma ilość dyrektorów departamentu, naczelników wydziału, radców i t. p. Nie cały personel posiada odpowiednie kwalifikacje i doświadczenie. Przeszło siedemdziesięciu pracowników Izby kontroluje czynności kolei państwowych. Izba usiłuje wszędzie dotrzeć wszystkiemi szczelinami i przejrzeć wiele różnorodnych zagadnień. **Dochodzi do tego, że „wytwarza się wrażenie jakoby ci urzędnicy zawiadywali kolejami!"** Przecież drogi żelazne mają rachmistrzów, inżynierów, inspektorów. Nie należy zatem powtarzać pracy urzędników, zatrudnionych swoją działalnością! Wystarczy zupełnie, jeżeli koleje przedstawią rachunki, wykazy statystyczne i potrzebne papiery. Po co sztab biurokracji? Memorjał przytacza wybitny przykład przesadnej kontroli i wykazuje brak łączności pracy między temi samemi odgałęzieniami rządu w wykonywaniu tego samego zajęcia. W 1925 r. zwiedzali państwową rafinerję nafty w Drohobyczu przedstawiciele pięciu urzędów: centrali nafty w Warszawie, ministerstw handlu, skarbu, Najwyższej Izby Kontroli, Sejmu!! **Śmiało możnaby z 594 funkcjonarjuszy na usługach Kontroli skreślić połowę, bez szkody dla biegu załatwień.** Komisja zwraca uwagę, że urzędnicy nie składają kaucji, która powinna służyć do pokrycia strat, wyrządzonych skutkiem ich działalności. Komisja mniema, że jestto **niedbalstwo rządu,** którego dalsze utrzymanie nie powinno być dłużej dozwolone.

Dochody z lasów państwowych wzrosły w dwójnasób.

Warszawa, 12. 10. Kasy państwowe przekazały we wrześniu br. do Centralnej Kasy Państwowej tytułem czystych dochodów sumę 6.700.000 zł., co łącznie z sumą 35.881.638 zł. 40 gr. przekazaną do 1 września br. czyni 42.581.638 zł. 40 gr.

W porównaniu z sumą 18.902.150 zł. 40 gr. wpłaconą w tym samym okresie roku ub., dochody z lasów państwowych wzrosły o 125%.

Byłoby to bardzo pięknym objawem, gdyby nie jedno — ale. Chodzi mianowicie o to, czy ta zwyżka dochodów nie polega na rabunkowej gospodarce lasów państwowych, mianowicie na kresach wschodnich, o czem sensacyjne rewelacje zamieściła niedawno prasa małopolska. W tym razie nie byłoby to poprawą tylko pogorszeniem gospodarki lasowej.

Bankierzy amerykańscy chcą budować w Polsce szkoły i domy mieszkalne.

Warszawa, 13. 10. Korzystna opinja prof. Kemmerera o stosunkach gospodarczo-finansowych w Polsce wywołała wśród amerykańskich sfer finansowych **żywe zainteresowanie się naszym krajem.** W związku z tem magistrat warszawski otrzymał już **kilka ofert od wybitnych bankierów amerykańskich,** którzy proponują **udzielenie pożyczki inwestycyjnej na cele przedewszystkiem budowlane.** Kapitaliści amerykańscy chcą zbudować szereg gmachów dla szkół i domy wielomieszkaniowe.

Pensje za order „Virtuti Militari".

Dowiadujemy się, że prócz raty czwartej w wysokości 75 złotych z pensji tegorocznej dla kawalerów „Virtuti Militari", która zostanie wypłacona 1 listopada, ministerjum skarbu zarządziło, by dnia 15 listopada wypłacić kawalerom orderu tego jednorazowo 300 złotych — jako zaległą ratę za rok 1923.

W ten sposób rząd obecny spełni swój obowiązek, który zaciągnął wobec pokrzywdzonych dotychczas kawalerów „Virtuti Militari".

Dr. Antoni Marczyński. 79

ROK 1947.

(Ciąg dalszy)

Miss Brown zrozumiała to snać opacznie, bo ujęła go pod ramię, podprowadziła do kanapki i posadziła przy sobie.

Potem odezwała się głosem znacznie łagodniejszym:

— Nie spodziewał się pan, że to tak łatwo wszystko pójdzie. Że dopomogę panu i pierwsza przełamię lody nieśmiałości. Tak... Ja także myślałam, że starym obyczajem pan pierwszy zacznie, lecz nie mogłam się doczekać. Pamięta pan nasz pierwszy pocałunek, tam w czarownej „Kotlinie Milczenia"?... Ja myślałam, że już wtedy wypowie pan te słowa, które teraz padły. Ileż to razy ściskał mi pan rękę tak wymownie... Ile razy patrzał mi pan w oczy tak prosząco?! Pańskie postępowanie upewniło mnie, że moje uczucie, nie jest bezwzajemne... Nie mogę szczerze powiedzieć, że już pana kocham... Nie wiem jeszcze, jak ta miłość właściwie wygląda... Nie kochałam nigdy do tej pory... zawsze zabrakło mi jakoś czasu. Ale jestem na drodze do zakochania się...

„To zahamuj-że na tej pochyłej drodze!..." — myślał Władek, którego już czarna rozpacz ogarniać zaczęła. Wreszcie zdecydował się na rozpaczliwy wysiłek woli i odwagi. Jednem cięciem przeciął węzeł gordyjski:

— Ja już nie jestem wolny, Miss Brown... Mam narzeczoną i jadę właśnie na ślub do Polski...

Głuche milczenie zaległo pokój rozległy. Młoda agentka zwiesiła głowę i ręce na kolanach bezwładnie oparła. Białoszyński czuł się coraz gorzej. Ból i smutek kobiety podbijał go łatwiej, niźli czar pięknego ciała. Obsypał gorącymi pocałunkami dłonie odpalonej konkurentki i mówił bezładnie:

— Miss Brown, proszę mi zechcieć wybaczyć. Teraz widzę, że zbłądziłem. Nie powinienem był pani wtedy całować. I późniejsze moje zachowanie także nie było właściwe... Tak, źle postąpiłem. Ale trzeba mnie zrozumieć...

...Pamiętam dobrze tę scenę w „Kotlinie Milczenia". To była cudna noc wiosenna. Romantyzm wiał z każdego zakątka tej doliny i nasze spotkanie też było niezwykłe. A moje serce było wówczas smutne, skutkiem niecnej zdrady tej Teacher. Moje serce szukało bratniej duszy, pociechy, zapomnienia. I w takich warunkach znaleźliśmy się oboje przy sobie. Ten pocałunek nie wyszedł od nas. To przyroda i wiosna złączyła nasze usta a rozdzielił je nagle brutalny strzał inspektora. Ten strzał, to symbol... I am superstitious... Większość Słowian jest zresztą zabobonną... To był znak, że losy nie chcą naszego zbliżenia... — łgał Władek jak z nut. Sam się zdumiał, skąd mu się naraz tyle słów nabrało Długo... ogromnie długo, plótł tak bez logicznego związku i sensu. Zapominał, co rzekł przed chwilą i sam zbijał, co dopiero wypowiedziane tezy. Kręcił się w kółko, powracał do tych samych zdań, czekając aż mu przerwie...

Ale Miss Brown milczała cierpliwie i słuchała z wielkiem skupieniem.

Więc Białoszyński zaczął z innej beczki. Powiedział jej, że kochał zawsze wyłącznie swą narzeczoną, a do innych kobiet zbliżał się tylko dla nawiązania jakiegoś romansu, miłostki czy flirtu. I sądził początkowo, że znajomość z piękną detektywką taki sam koniec weźmie. Ale ten jedyny pocałunek w „Kotlinie Milczenia" otworzył mu oczy. Poznał, że Miss Brown jest czystym kwiatem, którego nie wolno kalać takiemu Don Juanowi, jakim on jest bez wątpienia... (Tu Władek wyprostował się zarozumiale). ...Wobec tego nie próbował jej pocałować ani razu więcej. Że tam czasem mocniej jej dłoń uścisnął, lub w oczka czulej zajrzał, czulej niz należało, to wina w tem tylko jej wspaniałej urody, która potrafiła zachwiać czasami jego niezłomnemi zasadami...

Ostry dźwięk telefonu przerwał wartki strumień łgarstw Władkowych...

Z ogromną ulgą podskoczył w stronę zbawczego aparatu i krzyknął:

— Hallo!... Kto mówi?... A to pan Mr. Richardson!... Skąd pan mówi?... ...Aha z pociągu... Dlatego tak mi wciąż coś warczy w słuchawce... No..., Tak... Tak... No to ślicznie... Ale à propos, czy nie mógłby mi pan dzisiaj wyasygnować jakiejś zaliczki? Powiedzmy 10.000 dolarów... ...Aha jutro... To w takim razie przekaże mi pan telegraficznie do New-Yorku... No Good day!... Hallo!! Hallo!... Miss Brown chce z panem mówić... — dodał Władek, widząc znaki, jakie mu towarzyszka ręką dawała.

Młoda agentka mówiła do mikrofonu szybko i nieco nerwowo:

— Czekamy oboje na pana... Kartkę dostałam... Tak, wiem, że za trzy godziny pan tu przyjedzie... Czeka pana dobra nowina... Jaka?... No niech pan zgadnie!... Co sprawiłoby panu największą przyjemność?... ...A więc tak... zgadł pan... Zostanę pańską żoną. Dziś zjemy razem obiad i zaręczymy się oficjalnie. Mr. White przyrzekł mi, że także będzie obecny... Tak, przyrzekł, że będzie... Potem odjeżdża do New-Yorku... No dobrze już dobrze. Nie dziękuj tak gorąco... Pa... Do zobaczenia my sweetheart!...

Kiedy odłożyła słuchawkę i powróciła na swoje dotychczasowe miejsce, Władek zauważył dość kwaśno:

— Cieszę się, że się pani tak szybko pocieszyła...

— Ha... trudno!! Jestem kobietą nowoczesną. Czas to pieniądz...

Potem wyciągnęła się wygodnie na wznak na kanapce i przyzwała Władka do siebie:

— Proszę tu usiąść przy mnie. Widzimy się zapewne po raz ostatni, bo może pan już do Stanów nie powróci... Więc porozmawiajmy sobie tak szczerze...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z WIELKOPOLSKI i POMORZA

Piłsudski nie przyjedzie do nas.

Z kół zbliżonych do rządu zaprzeczają podanym przez niektóre dzienniki informacjom, jakoby wojewoda Bniński, bawiący obecnie w Warszawie, odbył konferencję z premjerem, w czasie której miała zapaść decyzja objazdu przez premjera województw pomorskiego i poznańskiego. Wojewoda Bniński odbył dwukrotną konferencję z ministrem spraw wewnętrznych Sławoj-Składkowskim, które dotyczyły jedynie spraw służbowych.

Wielka kradzież w Janówcu.

Do majątku T. A. „Siew" pod Janówcem pow. żnińskiego włamali się złodzieje i po rozbiciu szaf i biurek skradli biżuterję wartości 200 złotych, książkę depozytową na 3000 złotych, weksel na 300 złotych i wiele innych rzeczy.

Ta sama szajka złodziei usiłowała dostać się również do pałacu majątku Janówiec-wieś, lecz od zamiaru tego odstąpili, gdyż zostali spłoszeni. Policja na miejscu prowadzi dochodzenia.

ŁOCHOWO, pow. bydgoski. (Uroczystość poświęcenia sztandaru tow. Powstańców i Wojaków). W dniu 17 bm. obchodzi tow. Powstańców i Wojaków w Łochowie, które w kwietniu br. założono, uroczystość poświęcenia sztandaru. Program jest następujący: O godz. 9 rano zbiórka członków przed salą p. Betiny w Łochowie, poczem odmarsz do prezesa p. Piaska po sztandar. O godz. 9.30 zbiórka gości i delegatów w sali p. Betiny i powitanie takowych. O godzinie 10 zdawanie raportu przez komendanta towarzystwa, komendantowi obwodowemu. O 10.30 odmarsz do kaplicy w Łochowie, o 11 nabożeństwo, dokonanie aktu poświęcenia sztandaru przez Przew. ks. prob. Skoniecznego. O 12 odbędzie się defilada przed władzami związku, poczem uroczyste posiedzenie, wbijanie gwoździ pamiątkowych, składanie życzeń i wpisy do księgi pamiątkowej. O godz. 13 wspólny obiad. Po poł. o godz. 16 początek zabawy przeplatanej różnemi niespodziankami. Dla gości z Bydgoszczy na godz. 7.30 rano powózki przy końcowym przystanku tramwajowym przy ul. Nakielskiej.

KORONOWO. (Zabawa Chrześc. Zjed. Zawodowego). W przyszłą niedzielę, dnia 17 bm. urządza tut. filja Ch. Z. Z. zabawę jesienną Ch. Z. Z. należy zatem się spodziewać licznego udziału obywatelstwa miasta Koronowa i okolicy. Program zabawy wielce urozmaicony. Dochód z zabawy przeznacza się na sztandar tut. filji.

Popołudniu o godzinie 2-giej w tym samem dniu odbędzie się nadzwyczajne zebranie Ch. Z. Z. na którym będą obecni członkowie z zarządu okręgowego z Bydgoszczy i zostanie wygłoszony referat z dziedziny spraw aktualnych ruchu zawodowego.

STRZELNO. Jarmark kramny i na konie odbędzie się w Strzelnie dnia 19 bm. Spęd bydła racicowego zakazany.

WRZEŚNIA. Wizytacja ks. Prym. Arcybiskupa Dr. Hlonda odbędzie się w dniach 14—15 bm. Przy sposobności tej zwiedzi ks. Prymas nowo wybudowane kościoły parafjalne w Sokolnikach i Grabowie w dekanacie Wrzesińskim.

Kampanja cukrowa. Cukrownia wrzesińska jako pierwsza w Wielkopolsce rozpoczyna swą tegoroczną kampanję w dniu 12 bm. Ma ona do przerobienia przeszło dwa miljony centnarów buraków z obszaru 20.000 mórg zwiezionych z pobliskich majętności i większych włości gospodarskich.

Jubileusz. Dyrektor Brüning obchodził w tych dniach 25-lecie pracy zawodowej w zawodzie cukrowniczym. Pan Brüning jest od 25 lat kierownikiem cukrowni wrzesińskiej, jednej z największych tego rodzaju w Wielkopolsce.

CHODZIEŻ. (Śmierć przez zatrucie). Administrator w Wyszynach w pow chodzieskim Jerzy Menzel, majętności hrabiego Hochberga zamieszkałego w Niemczech, był w tych dniach zajęty przy dozorowaniu zwózki łubinu w stóg. Przy pracy tej wpadł zmarłemu na rękę strąk łubinowy i utkwił w mięśni dłoni. Ręka Menzlowi napuchła. Ręka opuchła po przebiciu bardzo mocno, tak, że chorego przewieść musiano do szpitala Jochaniter Krankenhaus w Chodzieży. Menzel pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej i wszelkich zabiegów podjętych w szpitalu, zmarł po kilku dniach ciężkich męczarni wskutek zatrucia krwi.

Szczegóły z pogrzebu ks. biskupa Rosentretera.

Jak wiadomo, w ub. sobotę w Pelplinie odbył się pogrzeb ks. bisk. Rosentretera, o czem już pisaliśmy.

Obecnie podajemy bliższe szczegóły z ceremonji pogrzebowych:

W sobotę, 9 bm., udział w obrządkach pogrzebowych był nieco mniejszy ze strony ludności, jak i duchowieństwa, niż w dniu poprzednim przy eksporcie. Księży naliczyliśmy w tym dniu 126. Przybył w tym dniu jeszcze Najprzew. książe arcybiskup krakowski Sapieha, tak, że uczestniczyło w obrządkach 8 biskupów, a mianowicie ks. arcybiskup Ropp z Warszawy, książe arcybiskup Sapieha z Krakowa, księża biskupi Nowowiejski z Płocka, Tymieniecki z Łodzi, Owczarek z Włocławka, biskup nominat Lisiecki, biskup chełmiński Okoniewski, ks. biskup Nowak z Przemyśla i ks. biskup Klunder.

Przybył także w tym dniu z nuncjatury warszawskiej uditore — prałat ks. Chiarlo i zajął miejsce na fotelu przy ołtarzu. Obok niego przedstawiciel władzy świeckiej na Pomorzu p. wicewojewoda Seydlitz, z drugiej strony zaś konsul generalny niemiecki z Torunia, który złożył był wieniec u trumny z polecenia rządu niemieckiego w Berlinie.

O godz. 9 i pół rozpoczęły się wigilje. Celebransem był ks. arcybiskup Ropp. Uroczystą mszą żałobną z liczną asystą odprawił ks. biskup Nowowiejski. Podczas niej chór katedralny wykonał pienia żałobne. Po ukończeniu uroczystego requiem odprawiono przy trumnie według ceremonjału przy pogrzebie biskupów t. zw. castrum doloris. Celebrował ks. biskup Nowowiejski, a asystowali księża biskupi Tymieniecki, Nowak, Okoniewski i arcybiskup Sapieha. Przy śpiewie gregorjańskim Benedictus odprowadzono następnie zwłoki do grobowca, który został wymurowany za wielkim ołtarzem przed wielkiem oknem szczytu wschodniego, w pośrodku między grobowcami poprzedników na tronie biskupim, ś. p. ks. biskupa Marwicza i Rednera.

Odmówiono tu przepisane modły, zanucono „Witaj Królowo", odmówiono „Wieczny odpoczynek". „Dobry Jezu, a nasz Panie", chór katedralny zaśpiewał motet „Placare Christe" i obrządki były skończone. Mowy żadnej nie było, takie było bowiem życzenie nieboszczyka.

Walny zjazd delegatów Zw. Tow. Kupieckich w Chełmnie.

Zjazd delegatów Zw. Tow. Kupieckich w Chełmnie w niedzielę, dn. 17 bm. ściągnie bezwątpliwie do grodu chełmińskiego liczne rzesze nietylko delegatów towarzystw pomorskich, lecz także kupców z rodzinami i gośćmi z Wielkopolski, Pomorza i innych dzielnic.

Zarząd Tow. Kupców Samodzielnych w Chełmnie poczynił wszelkie przygotowania, aby swoim gościom pobyt w Chełmnie udogodnić i uprzyjemnić. W sobotę, 16 bm. oczekiwać będzie delegacja towarzystwa na dworcu w Terespolu już od godz. 6 po poł. Gotowe będą samochody aż do ostatniego wieczornego pociągu do godz. 9.30, celem przewiezienia gości przez Wisłę do Chełmna. Również w niedzielę, 17 bm. komunikacja samochodowa z lewym brzegiem Wisły jest zapewniona od godziny 7 rano.

Jakkolwiek program walnego zjazdu został już przez Centralę Tow. w Grudziądzu podany do wiadomości, uważamy za wskazane, przypomnieć program ten szerszym kołom kupiectwa.

Zjazd rozpocznie się o godz. 9 uroczystem nabożeństwem w starożytnej farze chełmińskiej. Po nabożeństwie około godziny 10 podejmie towarzystwo chełmińskie delegatów i gości skromnem śniadaniem w Dworze Chełmińskim (przy rynku).

Obrady delegatów rozpoczną się o godz. 10.30 w sali Strzelnicy (naprzeciw dworca kolejowego). Po krótkiej przerwie odbędzie się o godz 3 po poł. plenarne posiedzenie w strzelnicy przy udziale władz i przedstawicieli sfer urzędniczo-państwowych, samorządowych, bankowych itp.

Zjazd zakończy się wspólnym obiadem o godz. 6-ej oraz rautem o godz. 9.30 wiecz. w sali w strzelnicy.

Chcąc zapewnić szanownym uczestnikom zjazdu wygodne pomieszczenie oraz komunikację, prosimy o rychłe zgłoszenie przez towarzystwa czasu przyjazdu, ilości uczestników ewtl. zamówienia pokojów.

Zaznacza się, że najdogodniejszy dojazd do Chełmna dla uczestników z lewego brzegu Wisły jest przez stację Terespol.

Zarząd Tow. Kupców Samodzielnych w Chełmnie.
J. Chmurzyński, prezes.

Wiadomości z Torunia.

Teatr Miejski. W środę, dnia 13. bm. „Król skrzypków", melodyjna operetka E. Kalmana, twórcy nieśmiertelnej „Księżniczki Czardasza".

W czwartek dnia 14. bm. premjera „Ziemia nieludzka", sztuka w 3. aktach X. Franciszka de Curela. Sztuka ta, napisana z wielkim talentem, jest jedną z najbardziej interesujących kart literatury dramatycznej z epoki wojny światowej, i przedstawia doskonale naszkicowany fragment walki dwóch narodów: francuskiego i niemieckiego, reprezentowanych w osobach księżniczki niemieckiej, siostrzeńcy Wilhelma II. i adwokata francuskiego, syna chłopa z Alzacji. W sztuce tej gra wielokrotnie już kreowana na scenach polskich główną rolę p. M. Balcerkiewiczówna, gościnnie występująca ulubienica warszawskiej publiczności, dalej — p. Elertowiczowa odtworzy partjotyczną matkę, a p. Dąbrowski adwokata (zarazem reżyser sztuki). W rolach drugoplanowych wystąpią: p. Krzymuska, p. Brygiewicz (żołnierz.)

Prymas Polski w Toruniu. W ub. sobotę popoł. ks. Prymas Hlond, jadąc pociągiem pospiesznym z Warszawy do Torunia, zatrzymał się również na kilka chwil w sąsiednim Aleksandrowie, gdzie na dworcu powitały go władze miejscowe, przedstawiciele miejscowego kleru, bractwa, oraz dziatwa szkolna. Ustawiona na peronie kompanja honorowa szkoły podoficerskiej tut. garnizonu, prezentuje broń, a orkiestra stawiona przez 63. p.p. wita ukazującego się w drzwiach wagonu salonowego arcypasterza hymnem „Boże coś Polskę". Opuszczający salonkę ks. Prymas w otoczeniu swych braci ks. dr. Antoniego, oraz prowincjała Zgromadzenia O.O. Salezjanów ks. Ignacego Hlonda, ks. kanonika Rutkowskiego, oraz ks. red. Gawliny, delegata duchowieństwa górnośląskiego, wita się z przybyłymi przedstawicielami władz świeckich i duchownych a więc z przybyłym do Torunia biskupem sufraganem gnieźnieńskim ks. Laubitzem, ks. posłem kanonikiem Styczyńskim, ks. dziekanem Sienkiewiczem, proboszczem Wyszyńskim, generałem Zarzyckim, oraz zastępcą wojewody pomorskiego starostą miejscowego powiatu dr. Bogaczem. Prócz wymienionych na powitaniu byli obecni: prezes sądu apelacyjnego Ruszczyński, prokurator przy tymże sądzie Lewandowski, podinsp policji Cyankiewicz, wicestarosta krajowy Żeleński, prezydent miasta Bolt, oraz szereg dalszych przedstawicieli władz, towarzystw i prasy. Po przedstawieniach i powitaniach, ks. Prymas udał się do sali recepcyjnej dworca gdzie powitał Dostojnego Nominata ks. biskup Laubitz, poczem witali ks. Prymasa kolejno przedstawiciele władz, oraz towarzystw miejscowych.

Po półgodzinnym pobycie na dworcu, ks. Prymas udał się samochodem ze świtą do Podgórza, gdzie po przekroczeniu granicy diecezji jako pierwszy z diecezjan, złożył hołd Arcypasterzowi ks. proboszcz Domachowski, w otoczeniu licznie zgromadzonych parafjan. Po wymianie kilku zdań, ks. Arcybiskup wsiadł do samochodu i żegnany owacyjnie przez tłum publiczności odjechał w kierunku Gniewkowa. Aż po rogatki miasta przystrojono w bramy tryumfalne, ul. Główną, towarzyszyli pojazdem toruńscy konni sokoli, a do Gniewkowa odprowadzili ks. Arcybiskupa samochodem starosta toruński dr. Bogacz, oraz kmdt. policji pow. toruńskiego kom. Nowakowski.

Otwarcie lokalu klubowego T. K. S. Ub. niedzieli nastąpiło uroczyste otwarcie w ostatnich dniach urządzonego na pierwszem piętrze domu. Zwiedzając ten od dawna już potrzebny przytułek miejscowych sportsmenów, uderza bardzo miłe praktyczne urządzenie, umieszczone w przestrzennych pokojach. Wszelkie sprzęty, potrzebne do ćwiczeń sportowych, których jest spora ilość, ofiarowane zostały przeważnie przez firmę toruńską „Sport-Bloch". Kilka innych sprzętów i przedmiotów przysłało sportowcom naszym w darze kilku kupców miejscowych, a mianowicie: pp. Mroczkowski, Tarrey, Kalamajski, oraz kierownictwo Tow. Handl. C. B. Dietrich.

Krwawy koniec zabawy. W nocy z niedzieli na poniedziałek robotnik Górny Antoni, zamieszkujący przy ul. Grudziądzkiej, wracał o godz. 3. rano z zabawy, odbywającej się tej nocy na sali Eldorado przy szosie Chełmińskiej. Na znajdującego się już w pobliżu swego mieszkania napadło kilka osób, jak podejrzewa towarzyszy zabawy, którzy pokłóli go nożami.

Niespodziewany powrót z zabawy niedzielnej z okolicy. Zamieszkujący w Toruniu przy ul. Stromej 4, drogerzysta Neumann wybrał się ub. niedzieli w braku możności wytańczenia się, do sąsiedniego Lubicza. Jakiego rodzaju to była zabawa nie wiemy, jednakże, koniec jej dla toruńczyka bardzo tragiczny, albowiem zazdrośni o swoje dziewczęta chłopcy lubiccy nieproszonego amanta toruńskiego strasznie obili, laskami, a nawet, zdaje się, nożami.

Apel do nauczycieli, byłych harcerzy.

Komenda Chorągwi Poznańskiej zwraca się do wszystkich nauczycieli, przebywających na terenie Chorągwi, którzy byli kiedyś harcerzami, a dziś chcieliby współpracować z Harcerstwem, by zechcieli porozumieć się z Referatem Nauczycielskim Komendy Chorągwi Poznańskiej Z. H. P. Poznań, ul. Towarowa 23, 2 piętro.

WIĘCBORK. (Z żałobnej kroniki). Odbył się tu pogrzeb ś. p. M. Wilmowskiej, matki ogólnie szanowanego ks. Wilmowskiego. Śp. Wilmowska licząc około 85 lat, należała do tych matron Polek, które na polu społecznem nigdy nie zapomniały o obowiązkach względem naszej ukochanej Ojczyzny. R. i p.

Reda.

Misja św. Od 26 września do 3 bm. odbyła się w naszej parafji Misja św., odprawiona przez Ojców Kapucynów z Warszawy. Zaraz po ceremonjach wstępnych Superior Fidelis wygłosił pierwszą naukę, która ogromne wywarła wrażenie. Po sumie nastąpiła druga nauka tego samego Ojca. Popołudniu ogłosił ks. O. Anicet naukę w niemieckim języku, a po nieszporach była znowu nauka O. Superiora. Porządek nabożeństw i nauk był mniejwięcej ten sam przez cały tydzień. Ogłoszone zostały każdego dnia cztery nauki, trzy w polskim i jedna w niemieckim języku. We wtorek i w środę nastrój Misji św. pogłębił się jeszcze wskutek przyjazdu i obecności J. E. ks. biskupa dr. Stanisława Okoniewskiego, który przyjechawszy samochodem z Pomieczyna na granicy parafji redzkiej oczekiwany był powozem kwiatami udekorowanym i liczną banderą. Przed ołtarzem przywitał ks. Biskupa miejscowy proboszcz. Nastąpiła procesja żałobna za zmarłych dookoła kościoła, odprawiona przez Najprzew. ks. Biskupa i udzielenie błogosławieństwa, a po krótkiej przerwie udzielenie św. Sakramentu Bierzmowania. Tak samo odbyło się bierzmowanie drugiego dnia zaraz po cichej Mszy św. Najprzew. ks. Biskupa. Bierzmowanych zostało w tych dwóch dniach 401 osób. W środę odbyła się katechizacja dzieci szkolnych w obecności ks. Biskupa, następnie wizytacja kościelna. Ks. Biskup następnie udał się do Chylonji. Misja św. odbywała się nadal. Nauki ogólne zostały zastąpione przez nauki stanowe dla dzieci, dla kobiet, dla mężczyzn, dla chłopców, dla dziewcząt, poczem następowała spowiedź. Nadszedł ostatni dzień Misji św. pierwsza niedziela października, w którą parafja redzka obchodzi odpust Matki Boskiej Różańcowej. W tym dniu o 8 z rana, nastąpiła generalna Komunja św., do której przystąpiło około 1.500 osób. Podczas całej Misji św. przystąpiło do Komunji św. około 5.000 osób. Oprócz tego założyli Ojcowie bractwo Szkaplerza św., bractwo trzeciego zakonu św. Franciszka i zaprowadzili godzinki do Matki Boskiej, które tu już ze zwyczaju i pamięci były wyszły. — Stąd OO. Kapucyni udali się na Misję św. do Rumji.

Drzazgi.

Czyn naprawdę piękny, godny najwyższej pochwały. Oto Komitet Przyjęcia J. E. Prymasa w Gnieźnie nie zapomniał w dniu tym o najuboższych. O godz. 10 rano w dniu tym rozdano z własnych funduszów komitetu około 25 najbiedniejszym, zarestrejowanym po 3 zł. W ten sposób Ingres Prymasa przyczynił się choć w części do obtarcia łez największej biedocie. Bóg zapłać za dobre, tkliwe serce!

* * *

Do Kcyni przybyły cztery rodziny żydowskie. Gościny żydom udzielił m. in. p. Kalha, prezes kamieniczników. I dziejs się to wiedy, kiedy miejscowe rodziny polskie nie mogą znaleźć dachu nad głową.

Z KRAJU.

Ostrów. W bożnicy żydowskiej w Ostrowie powstał pożar, z powodu pozostawienia w bożnicy niepogaszonych świec. Pożar wywołał wewnętrzne zniszczenia i ugaszony został bez pomocy straży ogniowej.

O poprawę bytu niższych funkcjonarjuszów pocztowych.

Zarząd Związku niższych pracowników pocztowych, telegraficznych i telefonicznych wysyła do prezesa Rady Ministrów delegację, która domagać się będzie **poprawy bytu wszystkich funkcjonarjuszów tej kategorji pracy, lepszego traktowania niższych funkcjonarjuszów oraz przywrócenia ruchomej tabeli płac na podstawie mnożnej.** Rezolucje w tych sprawach zostały uchwalone na zjeździe pracowników poczt, telegrafów i telefonów.

Co wybija nasza mennica?

Mennica państwowa bije obecnie 10 i 20 złotowe monety złote. Monet tych wybito dotychczas 150 tysięcy sztuk. Monety te nie są puszczane w obieg, mogą być jednak nabywane za gotówkę według kursu złota lub za waluty obce.

Pozatem mennica wykonuje artystyczne plakiety i medaljony. Wypuszczono dotąd plakiety i medaljony: Marsz. Piłsudskiego, prez. G. Narutowicza, St. Wojciechowskiego, oraz I. Mościckiego, Żeromskiego i Reymonta, J. Malczewskiego (komp. Reszki), Staszica, art. dram. Żelazowskiego, króla Bolesława Chrobrego i ostatnio medal pamiątkowy: Polska — Ameryka dla prez. Coolidge'a.

Tu zaznaczamy, że w powyższym spisie chodzi o podobiznę Jacka Malczewskiego, artysty malarza, a nie o nieszczęsnego ministra wojny.

Liceum krzemienieckie pozostaje.

Warszawa, 13. 10. PAT. W kilku pismach warszawskich i prowincjonalnych pojawiła się w sprawie liceum krzemienieckiego pogłoska, donosząca o zamierzonej jakoby przez Ministerstwo Wyznań Rel. i O. P. zmianie na stanowisku wizytatora liceum oraz o rzekomym planie pomieszczenia w budynku liceum uniwersytetu ukraińskiego. Rząd stwierdza, że wszystkie tego rodzaju pogłoski są najzupełniej bezpodstawne i niezgodne z prawdą. Doceniając w całej pełni rolę liceum krzemienieckiego dla kultury polskiej na kresach, Ministerstwo dba zawsze usilnie o jaknajpomyślniejszy jego rozwój.

Marjawici poświęcają sztandar „Związku Strzeleckiego“.

W ub. niedzielę odbyła się w Łodzi uroczystość strzelecka na cześć marjawitów.

Otóż w dniu tym nastąpiło poświęcenie sztandaru „Związku Strzeleckiego“ w kościele marjawickim przy ul. Franciszkańskiej, gdzie zebrały się delegacje wszystkich oddziałów Związku Strzeleckiego m. Łodzi jak również z różnych miejscowości województwa łódzkiego, tak że ogółem zauważyliśmy kilkuset strzelców, których podziwiały całe Bałuty.

Po poświęceniu sztandaru w wyżej wspomnianym kościele, oddziały strzeleckie na czele z księżmi marjawickimi, pomaszerowały na Plac Bałucki, gdzie odbył się przegląd dokonany przez „naczelne dowództwo“ wspomnianego związku.

Następnie oddziały strzeleckie pomaszerowały ul. Nowomiejską, Piotrkowską do płyty „Nieznanego Żołnierza“.

Przez cały czas marszu na czele kroczyli księża marjawiccy z oznakami strzeleckiemi.

* * *

Jak widać z powyższego w Łodzi, jak i w okolicach Związek Strzelecki został opanowany całkowicie przez marjawitów w bardzo krótkim czasie, gdyż zaledwie kilka tygodni po przewrocie majowym. Przed przewrotem w Związku Strzeleckim nie było ani jednego marjawity.

Warszawa miejscem przyszłego Kongresu Kościołów Chrześcijańskich.

Na ostatnim Kongresie kościołów chrześcijańskich w Bernie Szwajcarskim, był rozważany projekt, aby na miejsce przyszłego, wszechświatowego Kongresu obrać Warszawę. Chodziłoby o to, aby Kongres odbył się nie na terenie protestanckim, jak dotychczas, lecz w kraju, gdzie istnieje ludność wyznania prawosławnego, ale gdzie kościół prawosławny nie jest związany politycznie z rządem.

Przepowiednie indyjskiego fakira.

Polskę czeka w r. 1927 zwiększenie dobrobytu.

W Kalkucie obecnie mieszka najsłynniejszy fakir, autor wielu dzieł, Czao-Madgari, który co pięć lat ogłasza w prasie swej nadzwyczaj trafne przepowiednie na przyszłość. Parę tygodni temu fakir ten ogłosił właśnie swój najnowszy horoskop o najważniejszych wypadkach w 1927 roku.

Według Czao-Madgari, w lutym 1927 roku w Turcji upadnie rząd obecny i u steru władzy ukażą się przedstawiciele konserwatywnych partyj. Na ulicach Angory i Konstantynopola dojdzie do większego rozlewu krwi.

Przeciwko Rosji wystąpią z jednej strony — Chiny, z drugiej — Anglja. W końcu tej krótkotrwałej wojny w Rosji dojdzie do zaburzeń, podczas których zginie pięciu przywódców bolszewizmu.

Z państw azjatyckich na czołowe miejsce wysunie się Afganistan, o którym będzie dużo pisała prasa europejska. Huragany i trzęsienia ziemi nawiedzą Borneo i Sumatrę.

W lipcu 1927 roku Europa będzie świadkiem ważnych wypadków politycznych we Francji. W sierpniu zajmą uwagę całego świata wypadki w Hiszpanji. Zwiększenie dobrobytu Czao-Madgari przewiduje w drugiej połowie 1927 roku w Polsce, w Czechosłowacji i w Bułgarji.

W pierwszych dniach września w Ameryce zostanie zarejestrowany bardzo ważny wynalazek w dziedzinie lotnictwa. W październiku 1927 roku przewidywane są nowe kolonjalne wojny w Afryce. W grudniu będziemy świadkami wstrząsów politycznych w Indjach Angielskich.

Jak bandyta Zieliński kpi sobie z policji warszawskiej?

Prasa warszawska atakuje bardzo ostro policję za brak stanowczości w ściganiu bandyty Zielińskiego. „Kurjer Poranny“ pisze, że nie można zgodzić się z tem, aby w środku państwa prawie w samym jego centrum popełniano krzyczące zbrodnie i sprawcy nie można było schwycić. Podrywa to powagę władz.

Jakkolwiek istotnie policji warszawskiej nie szczęści się jakoś z Zielińskim i nie może sobie ona dać z nim rady, to jednak niepodobna powiedzieć, żeby policja była bezczynna.

Trudność z pochwyceniem Zielińskiego polega na tem, że bandyta wymyślił niezwykle sprytny sposób oszukiwania policji. Zwerbował sobie kilku przyjaciół, ucharakteryzował ich i ubrał podobnie jak sam chodzi, i rozpuścił w różne strony okolic Warszawy. Chodzą oni po wsiach i różnych miejscowościach, przedstawiając się mieszkańcom za samego Zielińskiego. Rezultat jest taki, że policja odbiera w jednym czasie kilka meldunków o pojawieniu się Zielińskiego w różnych miejscowościach, tak, że niewiadomo gdzie szukać bandyty i gdzie zesrodkować obławę. Tymczasem Zieliński ukrywa się gdzieś i drwi sobie z pościgu policji.

Wioski Kościuszkowskie stanę się czynem.

Celem uczczenia stulecia śmierci Kościuszki uchwalił Sejm w roku 1919 utworzenie wzorowych wiosek Kościuszkowskich dla sierot po wojskowych i urzędnikach.

Wioski Kościuszkowskie mają być utworzone na gruntach państwowych i będą obciążone wieczystem serwitutem wychowywania po jednej sierocie w stosunku do każdych 10,000 zł. wartości przekazanej przez państwo ziemi.

Ze względu na to, że stan finansowy państwa nie pozwala w chwili obecnej na sfinansowanie akcji, przeszła ona w ręce inicjatywy prywatnej, która zyskała sobie gorące poparcie marszałka Piłsudskiego.

Do poparcia wspomnianej akcji wezwane zostały również związki komunalne, które w miarę swoich sił zakupywać będą w wioskach Kościuszkowskich wieczyste udziały.

79

Pani Owsińska

Powieść humorystyczna.

Z różnych wspomnień skleił St. Brandowski.

(Ciąg dalszy)

Artyści rzucili się w stronę, gdzie słychać było jęki Hrycia.

A chłopak miał o co jęczeć. Dwóch ludzi, z ubioru sądząc pachołów magistrackich, okładało go tak zawzięcie kijami, jakby z niego duszę wypłoszyć chcieli.

— Halt! — krzyknął Kiel — co to za nocne rozboje na ulicy?

Magistratnicy, poznawszy dziennikarza z „Gazety Jagiellońskiej“, opuścili kije i jeli się jeden przez drugiego tłomaczyć.

— Dziś nad wieczorem obrabował ktoś na Placu Wolności klomby z kwiatów...

— Najpiękniejsze połamał.

— Łyczek, ten właściciel cukierni naprzeciwko, powiedział nam, że to lokaj od pana prezesa Glapy...

— Tak my się zasadzili, aby go wyłowić.

— Bo on nie pierwszy raz kradnie...

— Od dziesiątej czekamy tu na niego...

— A czemuż wy do sądu nie idziecie z taką sprawą? — spytał prezes, który właśnie nadbiegł zdyszany.

— Proszę pana, co sąd takiemu złodziejowi zrobi? Wsadzą go na dwadzieścia cztery godziny do ciupy, to jemu w to graj. Wyśpi się porządnie i będzie dalej kradł.

Po tych słowach pachołcy zrejterowali i zgubili się w ulicy.

Teraz dopiero nadeszły panie, które zatrzymały się o kilkadziesiąt kroków, chcąc być z dala od awantury.

— Cóż to była za bijatyka? — spytała prezesowa.

— Nic, nic — zatuszował sprawę Glapa. — Narzeczony Frącki dał Hryciowi łupnia, aby mu się więcej do dziewczyny nie podbierał.

— Oj, dobrze zrobił, dobrze! Za rychło ci się romansów zachciewa. A że twój pan taki, to jeszcze nie przyczyna, abyś ty go naśladował.

Hryć, wyjąc jeszcze ciągle, schował się do bramy, poczem książę, artyści i stary Duda pożegnali rodzinę prezesa i ruszyli w powrotną drogę.

— Kradziony kandelaber, kradzione kwiaty, niech cholera ciśnie taką paradę! — mruczał Kopytowski.

— Kto mógł przypuszczać, że z tego Hrycia taki spekulant. Kwiaty ukradł i dziesięć złotych także świsnął.

— Oho! Jutro będzie musiał je oddać — wygrażał się Duda.

31. Pieśń o Frani.

Książę, rozbawiony na nowo ostatnimi wypadkami, zaprosił całe towarzystwo na czarną kawę do Baru Portugalskiego, poczem ofiarował się odprowadzić ich do domu.

— Nie może być — upierał się Kiel — to my odprowadzimy księcia na Aleje Mickiewicza.

— Nie, moi drodzy. Ja was odprowadzę, a to dlatego: chodzi o to, aby wieczorek, który miał taki kapitalny przebieg, miał także dobry koniec. Puścić was teraz samych, to wnijdziecie do jakiej knajpy lub i bez knajpy zrobicie awanturę na ulicy i popsujecie harmonję dzisiejszego dnia. Tymczasem co się ładnie odbyło, to powinno się ładnie skończyć.

Wobec takiego argumentu artyści zdecydowali się wrócić do swych wysokich pieleszy pod eskortą księcia, tem bardziej, że stary Duda mocno się zataczał i potykał.

Gdy się zbliżali do Placu Wolności, młody Duda rzekł do ojca:

— Tatuńciu, a możebyś nam zaśpiewał pieśń o starym praczu? Pamiętasz, jak to ładnie śpiewałeś na weselu stryjanki?

— Nie pasuje taka pieśń na ulicy i jeszcze przy jaśnie księciu.

— Kiedy właśnie książę jej nie zna, a chiałby ją usłyszeć. Śpiewaj, tatuńciu, śpiewaj, a my ci wszyscy będziemy bisować.

Stary Duda wachał się trochę, ale naciskany ze wszystkich stron, a podtrzymywany pod pachy przez syna i przez Kiścienia, zaczął wśród nocnej ciszy nucić silnym głosem:

— Raz przyniosła mała Frania
spódniczynę swą do prania,
spódniczyna, mało sutna,
z grubachnego była płótna!
aj! aj

.u stary klasnął w ręce i w tej chwili rozległ się chór pc placu:

— spódniczyna, mało sutna,
z grubachnego była płótna!
aj! aj

Gdy chór przebrzmiał, stary śpiewał dalej:

— Nie minęły i dwa lata,
Frania do mnie znów przylata
i spódniczkę niesie nową,
ale niesie batystową!
ej! ej!

I znów klasnął, czem chór poruszył:

— i spódniczkę niesie znowu,
ale niesie batystową!
ej! ej!

Stary jął śpiewać trzecią strofę:

— Że jej wszystko prałem prędko,
Frania była mą klientką,
widno w górę bąk się skrabie,
bo przynosi już jedwabie!
oj! oj!

Chór:

— widno w górę bąk się skrabie,
bo przynosi już jedwabie!
oj! oj!

Stary:

— Tak trzydzieści lat zapadło,
Franka ciągle znosi pradło,
ale Boże, co za zmiany,
znosi same już barchany!
uj! uj!

Chór:

— ale, Boże, co za zmiany,
znosi same już barchany!
uj! uj!

W godzinę później stary Duda i artyści spali mocno na poddaszu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Złota książka.

III.

Ośmiogodzinny dzień pracy jest hasłem robotnika. Zgoda. Kto wie, co to jest praca, to znaczy — kto sam pracuje, ten pojmie, że 8 godzin potrafi wyczerpać siły, że potem należy się odpoczynek. Wszelako, jeśli ktoś chce dobrowolnie ponadto pracować, nie godzi się krępować człowieczej wolnej woli, danej nam od Boga. Kto wie, czy nadprogramowa praca nie jest dla dobrowolnie pracującego większą rozkoszą, niż dla innego chwile wolne w wesołem towarzystwie lub przy kieliszku? Może myśl, że zarobione nadprogramowo grosze robotnik obróci na wsparcie dalszych ubogich krewnych lub własnej rodzinie sprawi miłą niespodziankę, — może taka myśl większą radością napełnia jego serce, niż jakaś inna przyjemność poza robotą.

Więc, o ile względy zdrowotności albo też solidarność koleżeńska na to zezwalają, powinno się poszczególnym pracownikom zostawiać swobodę w chęci pracowania. Uważam, że tak pojęta swoboda pracy stoi zupełnie w zgodzie z postulatami warstwy pracującej, by przymusowa praca trwała nie więcej nad 8 godzin dziennie.

Pozatem jesteśmy zwolennikami idei pracowania, ile się da; aby tylko znalazło się dostateczne źródło pracy! Pięknie to ze strony bezrobotnych, iż słyszy wołania: „Dajcie nam pracę!", a nie: „Dajcie nam chleba!" Szkoda tylko, że owo wołanie tak długo pozostaje bez echa. I tego też żal, że warsztatów pracy znalazłoby się w Polsce aż nadto, a tymczasem finansowo-gospodarcze stosunki w państwie idą na opak ludziom nieleniącym się w robocie. Oprócz niedoli rodzin bezrobotnych ileż szerzy się innego zła moralnego i materjalnego z powodu przymusowego próżnowania?

Nic przykrzejszego nad bezradność wobec bliźniego, wyciągającego ręce z prośbą o pomoc. Spotykamy się z nią tyle razy, ile razy ujrzymy bezrobotnego. Czcze słowa porady niewiele pomogą, a jednak jest to jedyna iskierka nadziei, która może przerodzić się w rzeczywistą pomoc. Przykłady na to zdarzają się w naszem społeczeństwie bardzo pospolicie. Wiadomo, że człek, zaprzątnąwszy sobie głowę własnem zmartwieniem — jak np. obecnie brakiem zarobkowania — nieprędko zdobędzie się na trafny pomysł, by się z przykrego położenia wydobyć, natomiast nieraz znajduje pożyteczną wskazówkę u bliźniego, nieraz zaś w książce. Za taką właśnie uważamy cytowane dziełko Swett-Mardena „Sztukę życia".

Widnieje w niej jedna wcale dobra wskazówka: „Gdy jesteś bez zajęcia bierz pierwszą lepszą robotę, jaka się zdarza, nie zważając na rażącą różnicę między twojem uzdolnieniem a napotkaną pracą. Jeśli włożysz całą męską siłę w swoją robotę, otrzymasz wkrótce coś lepszego do pracy".

Słuszności autorowi odmówić niepodobna, a przykładami dla nas całe rzesze w krótkim czasie wzbogaconych żydów. Sięgnijmy wstecz, a przekonamy się, że niejeden żyd—bogacz wyrósł z ubogiego sprzedawacza zapałek i drobiazgów, które i w skwarze letnim i wśród mrozów obnosił po ulicach. Kiedy i tego zabraknie, żyd bierze się z musu nawet do cięższej pracy fizycznej, choć jego semicka natura nie chce się z nią zgodzić. Rzadziej bowiem poza handlem spotyka się uboższego żyda, jako robotnika, prawie nigdy przy pługu, a już z pewnością nigdy w kopalni. Są zaś żydzi rzemieślnicy, tragarze, a nawet zabiorą się w braku czegoś lepszego do brukowania ulic, byle tylko żyć, wyżywić rodzinę i mieć jak najwięcej bachorów, o które jakoś się Jehowa troszczy.

I ileż słowiańskie plemię wyżej stoi od semickich przybłędów, skoro Polak podoła pracy na każdem polu? A czemuż tedy damy się im wyścignąć w owocach pracy? Czemu coraz częściej przechodzą z naszych rąk w ich ręce domy miejskie i interesy handlowe?

Nie dlatego nawet, że mało pracujemy, bo Słowianie prócz pracowitości odznaczają się ogromną cierpliwością; nie dlatego, że nasz zapał słomiany wkrótce gaśnie, bo do celu dojść potrafimy, mimo poważnych przeszkód; raczej dlatego, że, osiągnąwszy przez pracę i zapobiegliwość pokaźniejszy sukces, nie umiemy wśród materjalnego powodzenia uszanować dorobku, nabytego poprzednio mozolnemi wysiłkami. Przeważnie spadkobiercy, dostawszy, jak z nieba, majątek po pracowitym ojcu lub innym krewnym, uważają za stosowne spoczywać na laurach albo jeszcze gorzej — trwonić go lekkomyślnie.

Bo zważmy, czy nie tak się dzieje i działo, kiedy porównamy warunki bytu naszych przodków i garści żydowskich przybłędów. Mieli nasi praojcowie ziemię, materjały, przywileje — słowem wszystko, co ich mogło wzbogacać coraz bardziej, a żydzi, prześladowani przez inne państwa, z hańbą morderców Chrystusa i przez to znienawidzeni przez nietolerancyjnych podówczas chrześcijan, prawie o żebranym chlebie przywędrowali do Polski i zwolna zawładnęli, jeśli nie wszystkiem, to z pewnością najważniejszemi gałęziami gospodarczemi.

Myli się wszelako ten, co uważa żydów za karę zesłaną przez Boga; Bóg posiał semicki kąkol pośród nas byśmy się od nich czegoś nauczyli; oni mają być bodźcem do pracy i samoobrony, oni odbierając nam nasz dorobek, mają być głosem ostrzegawczym przed ospałością, lenistwem, zbytkiem, lekkomyślnością. Po skutkach przecież poznajemy, że żydzi są panami, a my zmarnieliśmy i idziemy do nich na służbę.

Dzięki Bogu, że bodaj nasza zacnodnia dzielnica trzyma się jako tako i broni się przed zalewem żydostwa, wszelako reszta Rzeczypospolitej całkiem przesiąkła cebulą.

Pabyt żydów w Polsce pojęliśmy całkiem naopak. Zamiast uczyć się od nich szanowania groszy, oszczędności, sprytu kupieckiego, my chcemy ich naśladować w nierzetelności i podczas kiedy żyd prawie zawsze z nieuczciwej sprawy się wygrzebie, chrześcijanin przepadnie wraz z majątkiem i dobrem imieniem. Nic dziwnego; to zgoła tak samo, jakbyśmy widzieli, że szatan w ogniu może bez szkody przebywać, i sami próbowali wleść w płomienie, będąc tylko ludźmi.

To wszakże na pociechę dodać trzeba, że żydowska nieuczciwość, lichwa, oszustwo już się nieraz krwawo na semickiem plemieniu mściły, a jeszcze pomszczą się kiedyś stokroć więcej. Wszelka droga kłamstwa, wyzysku i krzywdy znajdzie swój tragiczny koniec. Przyjda dni, kiedy synowie Izraela będą przeklinać kult złotego cielca, kult zdobywania majątku drogą nieuczciwą i prawie bez pracy.

(Dokończenie nastąpi.)

Kasy chorych dawniej a dziś.

Było ich dawniej co niemiara. — Stolarska, stelmachska i flisacka odznaczały się wielkiem bogactwem. — Jednoczy wszystkie kasy rząd polski w roku 1920. — Rok 1925 i 26 dla miejskiej kasy chorych w Bydgoszczy są katastrofalnym okresem. — Przedwojenny majątek kas chorych zjadły pożyczki wojenne.

Zetknąłem się jakoś z dyrektorem miejskiej Kasy Chorych, p. Malinowskim, który podał mi parę interesujących szczegółów o tem, jak to z kasami chorych dawniej bywało w Bydgoszczy.

Otóż ongi według informacji p. Malinowskiego, każdy cech i każda fabryka miały dla swych członków własną kasę chorych. Różnie się tym kasom powodziło, jednym lepiej, drugim gorzej, ale jedwabny żywot prowadziły trzy kasy, a to cechu stolarzy, stelmachów i flisaków. Byli to bowiem ludzie wielkie pieniądze wtedy zarabiający. Dbali też oni o swe kasy i płacili do nich wysokie stawki.

Ale członkami ówczesnych kas byli tylko faktyczni pracobiorcy. Rodziny ich nie były tą opieką objęte. Wyłom w tem robi pierwsza kasa stolarska, przyjmując i rodziny ubezpieczonych pracowników. W r. 1903 kasy fabryczne zlewają się w jedną instytucję, to samo i cechowe. Samodzielnymi pozostały tylko kasa stolarska i flisaków. Nie chciały one swego znacznego majątku zlać w jedną całość z kasami uboższemi.

Polska na mocy ustawy z r. 1920 zjednoczyła kasy fabryczne i cechowe, dzieląc je tylko terytorjalnie, tj. na miejskie i powiatowe.

Na moją uwagę, że opłaty w Kasie chorych są zbyt wygórowane, oświadczył dyr. Malinowski:

— Bez wątpienia ogół pragnąłby, abyśmy takie tylko pobierali opłaty, które pokrywają bieżące zapotrzebowanie na świadczenia dla chorych. Tego nie można naturalnie ściśle obliczyć, i kasa musi kalkulować raczej wyżej niż niżej, aby mieć na wszelki wypadek rezerwę. Na początku 1925 r. wynosiła ona paręset tysięcy złotych i mieliśmy nawet zamiar za te pieniądze wybudować własny gmach. Tymczasem zrobiło się niebywałe bezrobocie, opłaty stopniały gwałtownie, a świadczenia wzmogły się w niebywały sposób, bo kto stracił pracę, ten dla ratowania się zgłaszał się jako chory. Ludzi tych należało pobłażliwie traktować, bo bieda i tak szerzy choroby. Więc zapobiegając skrajnej nędzy, zapobiegaliśmy tem samem i chorobom. Gorzej było, że ci chorzy chodzili z naszem receptem po lekarstwa do aptek, choć przeważnie mogli nam byli oszczędzić tego wydatku.

W ten sposób rok 1925 i 1926 pochłonął nasze znaczne rezerwy i musieliśmy poniechać myśli o budowie własnego gmachu. Teraz sytuacja doznała znacznej poprawy i zamierzamy wznowić z gminą rokowania o odstąpienie nam na Sielankach placu pod budowę.

Tu muszę jeszcze zauważyć, że ustawowo jesteśmy zobowiązani z wpływów odkładać 10 % na fundusz zapasowy. Ustawa nie określa ściśle przeznaczenia tego funduszu, ja jednak wyobrażam sobie, że jest on obliczony na wypadek jakiejś epidemji lub podobnej katastrofy, jaką przecież było i zeszłoroczne bezrobocie.

— A cóż się stało z rezerwami, jakie przecież musiały mieć kasy chorych za czasów pruskich?

— Te rezerwy, i to bardzo znaczne musiały kasy chorych umieszczać w pożyczkach wojennych, które dziś są makulaturą. Naturalnie rząd nie mógł kas do tego zmuszać, ale wystarczyło, gdy w tych srogich czasach przyszedł tzw. „Wink von Oben". Niechby się która kasa do niego nie zastosowała!

Lalka.

Choć przypieczono mię na życia rożnie
Mam w duszy dziecka świat zaczarowany.
Noszę mą miłość miękko i ostrożnie,
Tak jak dziewczynka lalkę z porcelany.
Prześliczna lalka... włos jej taki miękki
I słowo: kocham! powtarza jak sroczka.
Co dzień ją w nowe przystrajam sukienki
I tak się cieszę, gdy zamyka oczka.
Lalka jest moja... tulę ją i bronię
I tak jak mogę chronię od rozbicia,
A jednak każdy wyciąga swe dłonie,
Aby mi zabrać całą radość życia.
Widząc tą całą kampanję zdradziecką,
Te ręce chciwe i głodne jak ssawki,
Lękam się często, tak jak małe dziecko
By nie stłuczono mi cudnej zabawki.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Nasze orkiestry w zdrojowiskach.

Nasz współpracownik (Z. G. U.) pisząc o orkiestrach wojskowych w zdrojowiskach podkreślał niejednokrotnie powody, dla których orkiestry wojskowe mają w zdrojowiskach bezwzględne pierwszeństwo przed innymi zespołami. Jakby na potwierdzenie słuszności tych wywodów czytamy w nr. 18. „Zdroju", tygodnika informacyjnego Komisji Zdrojowej w Ciechocinku, co następuje:

„Od 1 września grywa w parku zakładowym orkiestra 61 pułku piechoty z Bydgoszczy w liczbie 52 osób pod bat. p. Dawidowicza. Orkiestra ta świetnie przygotowana wznowiła dawne tradycje Ciechocińskich koncertów. Publiczność z tej zmiany jest bardzo zadowolona, chętnie uczęszcza na koncerty i oklaskuje wykonawców.

Katowicka cywilna orkiestra, niby operowa, niestety zawiodła oczekiwanie, bo też przez sierpień miała domorosłego kapelmistrza, została zdekompletowana i zdemoralizowana przez ciągłe zatargi członków orkiestry ze swoją dyrekcją.

Należy się podziękowanie p. Dawidowiczowi za doskonały zespół orkiestry, który na przyszłość może w zupełności zastąpić cywilną orkiestrę drogo opłaconą o słabo wywiązującą się z przyjętych obowiązków".

Powyższą notatkę przedrukowujemy ze „Zdroju" tylko dlatego, że mowa w niej jest o wojskowej orkiestrze a zależy nam na zebraniu dowodów, że orkiestry wojskowe nie są pasożytem, lecz że potrafią same sobie byt zapewnić i że przyjęte na siebie zobowiązania wypełniają ku ogólnemu zupełnemu zadowoleniu a przez to są wszędzie mile widziane.

Orkiestra 61 p. p. koncertuje obecnie w Teatrze Miejskim w czasie antraktu. Wodewile i operetki prowadzi kapelmistrz Dawidowicz.

Migawki.

Dancing . . .

Wszystko w kółko się obraca — jaka ciężka, żmudna praca — wprzód, w bok, wstecz, wprzód, w bok i w tył — ten mknie naprzód, tamten wraca — wszystkim jednak się opłaca — kręcić ciałem z całych sił. — Ona mocno przytulona, — on przyciska ją do łona, — choć dwa ciała, jeden duch, — cała sala roztrzęsiona, — tańczy dziko charlestona, — tango, blues, boston, ruch!

Siwe babki, stare pryki, — w jazzbandowej takt muzyki, — starych kości trzęsą zbiór; — jakiś szał ich pęta dziki, — włażą sobie na buciki, — wciąż ktoś krzyczy: „a to gbur!" — Taniec, taniec, dar to boski, — wnosi życie, spędza troski, — warto grosz ostatni dać. — Stare kwoki, głowy w loki, — wyuzdane ruchy, kroki, — w ustach karmin, w domu... brud, — suknia lekka, jak obłoki, — ledwie że przykrywa... boki, — resztę czytasz, tak jak z nut! —

Młodzi z szkolnych ław dandysi, — tabetycy, krzywi, łysi, — kręcą nogi tam i tu, — każdy na danserce wisi, — jako ciastem, tak nią misi — prawie do utraty tchu! — One zaś rozanielone, — tańcem tak roznamiętnione, — wszystko inne idzie w cień, — gdy w tym stanie ujrzysz żonę, — myślisz: „wszystko już stracone, — drapnie z nim już lada dzień!" —

Chcesz w serce wleść kobiety — tańcz, choć jesteś stary dziad, — inne na nic ci zalety, — choćbyś sięgał do kalety, — i tysiączki na stół kładł!

Mieczysław Terlecki.

Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

Wielki kalendarz ilustrowany dla wszystkich, z wydawnictwa „Polonia" w Katowicach, ukazał się. Kalendarz ten zawiera prócz zwykłych kalendarzowych wiadomości, bogaty dział informacyjny, dział historyczny, rolniczy, praktyczne wskazówki o ogrodnictwie oraz wiele ciekawych artykułów popularno-naukowych, omawiających niemal wyszystkie zagadnienia życia codziennego.

Pomimo nader trudnych warunków gospodarczych, wydawnictwo to osiąga swój cel, dając czytelnikowi podręcznik w cenie bardzo przystępnej (1 egz. 1.50 zł.) a zawierający bogaty dział informacyjno-naukowo-literacki.

KRONIKA

Bydgoszcz, dnia 13 października 1926 **r.**

KALENDARZYK.

Dziś w środę Edwarda.
Jutro w czwartek Kaliksta.
Wschód słońca o godzinie 6.22.
Zachód słońca o godzinie 5.10.

DYŻUR NOCNY W APTEKACH.

Od poniedziaku 11 bm. do poniedziałku 18 bm. dyżurują następujące apteki:
1) Apteka Centralna, ul. Gdańska.
2) Apteka pod Lwem, Okole.

Wypożyczalnia Książek Lektora ul. Gdańska 141, otwarta codziennie od 8 do 6.

Czytelnia T-wa Alliance Francaise w gimn. Kopernika otwarta codziennie od godziny 6 — 8. wieczorem. Dzienniki, tygodniki, ilustracje. Wypożyczalnia książek bogato uposażona w nowości belletrystyki francuskiej.

TEATR MIEJSKI.

Dziś po starannem przygotowaniu, po szeregu prób wejdzie na repertuar obraz historyczny w 5-ciu odsłonach W. Rapackiego **„Odsiecz Wiednia“.** Dyrekcja Teatru nie szczędzi kosztów, by pełna rycerskiej swady sztuka ta, zapewniająca szereg wieczorów, otrzymała jaknajstaranniejszą oprawę dekoracyjną i jaknajlepsze wykonanie aktorskie. W zespole czołowi artyści Teatru Miejskiego: Andrzejewska, Maassówna, Piekarczykówna, Sarnecka, Zastrzeżyńska, Zonerowa-Piotrowska, Andrzejewski, Baczyński, Dominiak, Dębowicz, Klimaszewski, Kwiatkowski, Lenk, Stępowski, Strzelecki, Wroński, Witoldowicz, Zastrzeżyński i Zoner. W sztuce nadto bierze udział liczny poczet sił pomocniczych i statystów. Premjera niegranej w Bydgoszczy „Odsieczy Wiednia“ wzbudziła wielkie zainteresowanie. Nowe dekoracje są dziełem St. Węgrzyna.

Nowe posady sędziowskie.

W numerze 19 „Dziennika Urzędowego ministerstwa sprawiedliwości“ został ogłoszony konkurs na opróżnione posady sędziów sądu okręgowego w Bydgoszczy i w Gnieźnie, tudzież na posady podprokuratorów: przy sądzie okręgowym w Ostrowiu Wielkopolskim i sądzie apelacyjnym w Poznaniu.

Kandydaci na te posady wnoszą podania w drodze służbowej na ręce prezesa sądu apelacyjnego w Poznaniu.

— **Msza żałobna.** Za spokój duszy zmarłej przedwcześnie ś. p. Heleny Sterczewskiej, pracowniczki telefonów, odprawione będzie w sobotę, dnia 16. października o godz. 7. rano nabożeństwo żałobne w kościele farnym.

— **Wczorajsza burza.** Wczoraj nad miastem naszem przeszła ogromna burza połączona z ulewnym deszczem i gradem. Szalona wichura poczyniła w okolicach dotkliwe szkody. W samem mieście (Dworcowa nr. 33) wichura zerwała tynk i gzyms z domu, nie czyniąc jednakże szkody przechodniom.

— **Dzień św. Stanisława Kostki wolny od nauki.** Ministerstwo W. R. i O. P. wystosowało do kuratorów okręgowych szkół okólnik, w którym w związku z przypadającą w roku bieżącym 200 rocznicą św. Stanisława Kostki, jednego z patronów polskich, zarządza, aby wyjątkowo w tym roku dzień tego świętego, tj. 13 listopada był wolny od nauki.

— **I podoficerowie dostaną dodatek.** Minister spraw wojskowych jeszcze w bieżącym kwartale ma zamiar wypłacić podoficerom dodatek służbowy, obliczony w sposób podobny, jak dodatki funkcyjne dla oficerów.

— **Wieczorek Chryzantemów z tańcami** odbędzie się dnia 17. bm. w sali Resursy Kupieckiej. Komitet Polskiego Czerwonego Krzyża oddział Bydgoszcz, nie szczędzi zabiegów, aby gościom pobyt niezwykle uprzyjemnić. Kwiaty, muzyka, tańce, losowanie cennych fantów, własny wyborowy bufet. — Prosimy zatem w niedzielę o godz. 8. wieczorem do Resursy Kupieckiej, ul. Jagiellońska.

— **Wyjaśnienie.** Przed kilkoma dniami zamieściliśmy notatkę, że żydzi, których ogłoszeń pisma miejscowe nie przyjmują, rozrzucają w dnie targowe ulotki. Otóż, jak zdołaliśmy stwierdzić, czynią to też i firmy polskie, a między innemi **znana firma chrześcijańska R. C. Kaczmarek, Stary Rynek 7.** Robiąc zakupy, należy baczną zwracać uwagę, na okna i drzwi wystawowe, w których wystawione są kartki, poświadczone przez Tow. Kupców, że jest to firma chrześcijańska.

Urzędniczka pocztowa kradła listy.

Znaleziono przy niej dolary i złote polskie. — Moc listów niedoręczonych. — Proceder swój uprawiała od dłuższego czasu.

Bydgoszcz, dn. 13 października. 26 r. Od dłuższego czasu na poczcie bydgoskiej ginęły w zastraszający sposób zwykłe listy amerykańskie i krajowe. Mimo nadzoru i śledztwa prowadzonego przez urząd pocztowy na ślad złodzieja nie można było natrafić. Dopiero policja śledcza zawiadomiona o powyższem rozpoczęła śledztwo i już po kilku dniach ustaliła, że kradzieży listów tak amerykańskich jak i krajowych nie mógł dokonywać kto inny, tylko 23-letnia urzędniczka pocztowa **Józefa Miłkowska,** zamieszkała przy ul. Św. Trójcy 32.

Przeprowadzona przy niej rewizja dała niespodziewane wyniki. W rękawie płaszcza Miłkowskiej znaleziono zaszyte dolary i kilkaset złotych polskich. W domu znajdowała się moc kopert od listów skradzionych. Aresztowana Miłkowska przyznała się po dłuższem badaniu, że kradzieży tych dopuszczała się systematycznie od dłuższego czasu.

W sprawie dowozu i cen węgla.

Z Zrzeszenia bydgosk. kupców opałowych piszą nam:

Pomimo interwencji w ministerstwach i licznych telegramów o intensywniejsze zaopatrzenie tutejszego rynku w węgiel górnośląski, wynoszą nadchodzące transporty tylko około 20 % zamówień. Trudności transportowe bowiem pomimo pewnych zarządzeń, idących w kierunku wzmożenia pojemności transportowej, nie ustąpiły nawet w drobnej części. Sprawa dostatecznego zaopatrzenia gospodarstw domowych w opał zimowy stoi wobec tego jeszcze na razie pod znakiem zapytania, temwięcej, że wedle posiadanych wiadomości, otrzymał przemysł pierwszeństwo przy dostawach.

Wskutek nacisku rządu cofnęły koncernowe firmy handlowe w Katowicach podwyższone stawki cennikowe w handlu hurtowym, rozesłane jest tutejszym odbiorcom koncernów. O tyle nie ma na razie powodu do podwyżki cen w handlu miejscowym. Podrażająco działa jednak kierowanie poważnej części transportów przez korytarz niemiecki, ponieważ przewóz przez korytarz podlega zwaloryzowanym wysokim stawkom taryfowym (3.70 fr. zł.). Zwyżka kosztów frachtowych wypada przeciętnie na centnar około 20 gr.

Organizacja restauratorów

zatacza coraz większe kręg.

W każdym powiecie zwołuje się obecnie zebrania agitacyjne, celem ściślejszego zespolenia wszystkich zawodowców i uchronienia ich przed skutkami ustawy antyalkoholowej, przewidującej **odebranie koncesyj** i ograniczenie liczby miejsc sprzedaży alkoholu.

Zjazd powiatowy w Bydgoszczy— w dniu 12 października br. w „Ognisku“ — zgromadził **przeszło dwustu zainteresowanych.**

Zjazd zagaił prezes okręgowy p. **Bawarski z Nakła,** wskazując na cel główny zjazdu: przyciągnięcie do organizacji wszystkich dotąd niezrzeszonych restauratorów.

Zkolei przewodniczący, p. **Kocerka,** prezes restauratorów bydgoskich, powitał licznie przybyłych gości, między nimi posłów Petryckiego i Faustyniaka, prezesa Izby Rzemieślniczej — Zawitaja, prezesa Konferencji towarzystw — Czarneckiego i przedstawiciell prasy.

Wygłoszone zostały dwa referaty.

Prezes Związku chrześcijańskich towarzystw restauratorów, właścicieli hoteli, kawiarń itp. Zachodniej Polski — p. **Antoniewicz z Poznania** przedstawił zebranym energiczne zabiegi członków wydziału u władz rządowych i ciał ustawodawczych o zmianę krzywdzącej ogół ustawy. Na skutek tych zabiegów **wstrzymano redukcję lokali,** lecz ustawy dotąd nie zmieniono, chociaż Rząd ma wszelkie pełnomocnictwa, szczególnie teraz w czasie zamknięcia sesji Sejmu. A zatem w dalszym ciągu **39.000 właścicieli koncesyj żyje w niepewności jutra...**

Drugi referent, b. poseł **Fiołka** zachęcał biernych do łączenia się w organizacji. Dla sobków niema w niej miejsca. Nietylko szynkarze sami, **lecz dziesiątki tysięcy robotników i rzemieślników-dostawców straciłoby możność zarobkowania,** jeżeli redukcję lokali rząd istotnie chciałby przeprowadzić. **Płacimy największe podatki** — woła z naciskiem referent — **dlatego nie wolno rządowi nas rujnować!...** Restaurator dzisiejszy to nie pijawka, nie ten co podwójną kredą pisze, ma więc prawo do życia i wolno mu liczyć na pomoc całego społeczeństwa **w słusznej jego walce o byt!**

Słuszne żądania przedstawicieli zawodu gospodnio-szynkarskiego znalazły oddźwięk u zebranych. Wykazała to ożywiona dyskusja.

Prezes bydgoskiej Izby Rzemieślniczej, p. Zawitaj oświadczył, iż rzemiosło przyłącza się do zbiorowego protestu przeciwko redukcji lokali.

Poseł Faustyniak potwierdza, że gdyby nie usilna praca kierowników Związku i ich bezustanne zabiegi w Warszawie — restauratorów już dawno by wywłaszczono. Rząd zwala we wszystkiem winę na Sejm, a tymczasem Sejm ma najlepsze chęci naprawienia krzywdy, jaką wyrządziła obywatelom kraju ta demoralizująca ustawa.

Prezes okr. p. Bawarski przestrzega przed sarkaniem na Polskę i rząd. Jeżeli nam źle i wisi nad nami miecz Damoklesa, to wiele winy ponosimy sami. Nie możemy jednak ścierpieć, żeby z owoców naszej pracy korzystali trutnie...

Słowa poskutkowały, bo zaraz 48 kandydatów na członków wypełniło deklaracje, a w ich ślady z pewnością pójdą wszyscy inni, jeszcze niezorganizowani restauratorzy.

Wobec wątpliwości, wyrażonych przez p. Tadeusza Matuszewskiego, gospodarza Kasyna Robotniczego, członkowie zarządu złożyli oświadczenie, iż stojąc na gruncie państwowości, nie myślą w organizacji zawodowej uprawiać polityki prawicowej ani lewicowej.

P. **Czarnecki** nazwał restauratorów bydgoskich poważnym czynnikiem na polu kulturalno-społecznym, ofiarność ich na cele charytatywne zasługuje na szczere uznanie.

Pod koniec zebrania przyjęto szereg rezolucyj i uzupełniono zarząd powiatowy przez powołanie do niego pp. Nowaka z Koronowa, Płotki z Fordonu i Kurka z Solca Kujawskiego.

Pamięć zmarłych członków: śp. Knabego i Nelkena uczczono przez powstanie z miejsc.

Uchwały Zjazdu:

1) **Domagamy się zniesienia ustawy antyalkoholowej,** w tej formie, jaką ona ma z dnia 23. IV. 1920, ze względu na demoralizujące skutki tejże ustawy;

2) Żądamy sprawiedliwego opodatkowania przedsiębiorstw naszych, ponieważ nadmierne opodatkowanie nie pozwala na rozwój zakładów naszych;

3) Żądamy otoczenia opieką hotelarstwa polskiego;

4) Zcalenia podatków i rozłożenia ich na raty kwartalne;

5) Zniesienia specjalnych dopłat do patentów akcyzowych na rzecz komuny;

6) **Wzywamy wszystkich restauratorów, posiadających sale na posiedzenia o nieudzielanie ich na zebrania organizacjom wywrotowym, a także fanatykom przeciwnym Kościołowi;**

7) Wzywamy wszystkich posiadaczy koncesyj na sprzedaż lub wyrób napoi alkoholowych w Bydgoszczy, jak w powiecie bydgoskim, do natychmiastowego przystąpienia do Tow. Restauratorów w Bydgoszczy, ponieważ tylko przez silną organizację możemy osiągnąć spełnienie naszych słusznych postulatów.

8) Stojąc na gruncie chrześcijańskim i narodowym, protestujemy wogóle przeciwko wyjątkowym prawom i daninom, stosowanym do naszego zawodu, bo uważamy, że w wolnej Ojczyźnie zasada równości w traktowaniu obywateli winna obowiązywać; upośledzenie jednych a uprzywilejowanie drugich stwarza ferment, sieje nienawiść i wnosi niezgodę a temsamem oddala jedność i zgodę, tak bardzo w dzisiejszych czasach potrzebną naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

— **Przypominamy,** że w związku z wielką zabawą jesienną, z której dochód przeznacza się na walkę z bezrobociem i w myśl odezwy Konferencji Prezsów — na pomnik Henryka Sienkiewicza, — odbędzie się dziś, w środę, dn. 13 paźdz. br. o godz. 6 wieczorem w Magistracie, pokój 26 (wejście z ul. Farnej) zebranie Komisji Organizacyjnej.

W myśl rozsyłanych przez Komitet Obywatelski zaproszeń wyrażamy zupełne przekonanie, iż na zebranie rzeczone nie tylko że przybędą wszyscy w komplecie, lecz zaproszą nań osoby zaprzyjaźnione. Nikogo nie powinno zabraknąć, komu leżą powyższe cele na sercu.

— **Czwartkowy „dancing“ pod Orłem** zorganizowany przez ruchliwy zarząd Koła Przyjaciół Internatu Kresowego zapowiada się świetnie, gdyż oczekiwany jest wielki zjazd ziemiaństwa z Wielkopolski i Pomorza i zapewniony liczny udział wojskowych. Stoliki na sali balowej można zamawiać zawczasu przy bufecie restauracji pod Orłem. Zysk z zabawy przeznacza się na zaopatrzenie wychowanków Internatu w ciepłą odzież na zimę. Początek o godz. 9 wiecz. Bilety u wejścia w cenie 3 zł. (niezależnie od mylnie wydrukowanej ceny na zaproszeniach).

— **Wystawa sztuki gotowania** urządzoną zostanie w piątek dnia 15 października, w salach Wicherta. Oglądać będzie można przeszło 75 dań, sporządzonych przez kierownika i uczennice Gresslera kursu gotowania i pieczenia — od najprostszych do najwykwintniejszych. Prócz tego wystawione będą: nakryty stół, bielizna stołowa, sprzęty kuchenne, aparaty do gotowania na gazie oraz drób i dziczyzna Będzie można również skosztować próbki kawy.

KRONIKA POLICYJNA.

— Ujęto wczoraj 2 złodziei, 2 kobiety za przekroczenie przepisów policyjno - obyczajowych, 1 osobnika za sprzeniewierzenie i 1 pijaka.

— **Kto sprzeniewierzył pieniądze?** Wczoraj do banku Stadthagen przybył urzędnik firmy Bucholtz (Garbary) niejaki Piotr Wiśniewski i wpłacał na konto firmy 13.000 złotych. Kasjer bankowy Pęcherski przeliczywszy pieniądze, zwrócił 2.000 złotych Wiśniewskiemu, twierdząc, że tenże wpłacił za dużo. Dopiero później Pęcherski licząc po raz drugi pieniądze, spostrzegł, że zatrzymał tylko 11.000 zł. od Wiśniewskiego i że niepotrzebnie jemu 2.000 zł. zwrócił. Wezwany Wiśniewski do oddania pieniędzy zeznał, że wpłacił 13.000 złotych i że żadnych 2.000 zł. od Pęcherskiego nie otrzymał. Kto jest winien sprzeniewierzeniu w tym wypadku 2.000 zł., to wykaże śledztwo.

Zjazd Kupiectwa Okręgu Nadnoteckiego w Bydgoszczy.

Pierwszy dzień — sobota, dnia 23 października 1926 — godz. 16-ta, zebranie delegatów w Resursie Kupieckij.

Porządek obrad:

Zagajenie i powitanie delegatów przez prezesa Związku.
Wybór prezydjum zebrania.
Sprawozdanie prezesa Związku.
Sprawozdanie kierownika Związku.
Sprawozdanie skarbnika Związku.
Dyskusja nad sprawozdaniami.
Zatwierdzenie budżetu.
Wniosek Zarządu.
Wybór nowego zarządu.
Wolne głosy.

Godz. 21 —Bal, urządzony przez Towarzystwo Kupców w Bydgoszczy w salach Resursy Kupieckiej.

Drugi dzień — niedziela, dnia 24 paźdz.:

Godz. 10.15: Msza święta w kościele Serca Jezusowego przy Placu Piastowskim.
Godz. 12.00: Wspólna fotografja w Resursie Kupieckiej.
Godz. 12.30: Otwarcie zjazdu:
Zagajenie przez prezesa Związku.
Powitanie przez prezesa Towarzystwa Kupców w Bydgoszczy.
Wybór prezydjum.

Porządek obrad: Stanisław Wartalski, poseł dyrektor Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego w Warszawie: „Traktat handlowy z Rzeszą Niemiecką“.

Mieczysław Bocheński, referent Izby Przemysłowo-Handowej w Bydgoszczy: „Obecna sytuacja gospodarcza“.

Franciszek Sikorski, wiceprezes Zarządu Związku Tow. Kup. w Bydgoszczy: „O organizacji zawodowej, jej dążeniach i celach oraz obowiązkach członków“.

Dyskusja i wolne głosy.

Wnioski do referatów należy przedstawiać prezydjum piśmiennie.

Zgłoszenia do głosu za kartkami.

Przemówienia 5-minutowe.

Godz. 16.00: Wspólny obiad.
Godz. 20.00: Przedstawienie w Teatrze Miejskim.

— **Baczność Tow. Głuchoniemych!** W niedzielę, 17 bm. zabawa jesienna z urozmaiceniami w Ognisku, przy ul. Jagiellońskiej. Początek o godz. 5 po poł. Uprasza się członków o przyprowadzenie krewnych i znajomych. Zaproszenia można odebrać u prezesa.

— **Tylko krótki czas!** W kawiarni i restauracji „Louvre“ ul. Gdańska, od środy dnia 13. bm. od godz. 8½ wiecz. gościnne występy art. Romana Kawicza znakomitego tenora bohat. z oper krajowych i zagranicznych. Wstęp wolny! Pierwszorzędny repertuar.

PROGRAM W KINACH.

— **Malajska krew,** wspaniała opowieść z życia wyspiarzy, w pięknej oprawie reżyserskiej, na tle prawdziwych krajobrazów Dalekiego Wschodu, spotkała się wczoraj w kinie Kristal z uznaniem i zapewniła sobie trwałe powodzenie. W nadprogramie komedja i farsa, razem 11 aktów.

— **Kino Nowości** wyświetla dziś po raz pierwszy piękny i nadzwyczaj interesujący dramat z obecnych czasów p. t. „Rozwódka“. Jest to jeden z tych filmów, które publiczność bardzo lubi, gdyż scenarjusz podług powieści napisany w ten sposób, iż widz nigdy nie jest pewny, w jakim kierunku potoczy się akcja. Ostatnie akty tego filmu w kolorach. Nadprogram wesoła komedja p. t. „Bruno-Lonia serce“. Całość programu 10 aktów.

Z sali sądowej.

Złodziej składowy rani nożem ścigających go przechodni.

W czerwcu br. do Bydgoszczy przyjechała szajka złodziei składowych na gościnne występy. Wśród tych złodziei znajdowali się Stanisław Karaś i Bronisława Nawrocka, oboje z Łodzi. Nawrocka kradła towary w sklepach, a wychodząc „odpalała“ zdobycze swemu towarzyszowi Karasiowi. Gdy na kradzieży w pewnym składzie ujęto Nawrocką, Karaś zdołał zbiec. Został on jednakże poznany przez jednego z poszkodowanych, który też chciał go przytrzymać. W pogoni za uciekającym, ten ranił nożem ścigających go: kupca Józefa Jendrasa i Józefa Gendałę.

Sąd pod przewodnictwem sędziego Radłowskiego skazał Karasia na 4 lata ciężkiego więzienia i utratę praw czci obywatelskich przez lat 10, a Bronisławę Nawrocką na 3 miesiące i 15 dni więzienia.

Gminny poborca podatkowy sprzeniewierzył pieniądze.

W gminie Osiek, powiatu wyrzyskiego był zatrudniony jako poborca podatkowy Jan Kucharski. On to w ciągu roku 1924 sprzeniewierzył kwotę 1636,75 zł, które pobrał od gospodarzy tytułem podatków. Sprawę odroczono, celem zawezwania nowych świadków.

Dziewcząt nie wolno nabierać na ożenek.

Mikołaj Tews z Pniew powiatu żnińskiego pod pozorem żeniaczki wyłudził od Marji Walkowiakowej pewną kwotę pieniędzy na zapłacenie „nowowynajętego mieszkania“, oraz zegarek, a od Katarzyny Powlickiej również pieniądze, od jej brata zegarek. Tews był bardzo praktyczny, sprowadził się do Pawlickiej i przez 6 tygodni żywił się i mieszkał u jej rodziców.

Trybunał pod przewodnictwem wiceprezesa Siebauera skazał Tewsa na 6 miesięcy więzienia. Oskarżenie wnosił prokurator Stefaniecki.

ROZWIĄZANIE SZARAD
z niedzieli 3. X. br.

Trafne rozwiązanie nadesłali z Bydgoszczy: J. Bedernik, E. Bedernik, M. Hasówna, M. Ziętak, K. Szumiński, H. Moczyńska, W. Czajkowski, J. Czajkowska, E. Szumiński, F. Napierała, W. Sarnowski, J. Belkowski, A. Petlewicz, S. Pytlewicz, B. Wesołowski, J. Piątkówna, L. Frankowska, R. Krasowski, K. Radwańska, W. Szulc, E. Puchowski, K. Orchowski, W. Nawrocki, **E. Mikołajczak,** H. Kopeć, I. Frankowski, G. F. i Bożenka Waszakówny.

Z prowincji: F. Pertek, Margonin; I. Uklejewska, Kruszwica; W. Borkowski, Kościerzyna; W. Szybowicz, Szubin; Cz. Gawroński, Żnin; M. Günter, Klonowo; Fr. Gronek, Inowrocław; **G. Lenartowska,** Wągrowiec; M. Stellartówna, Witkowo; T. Kajewski, Wola Piórowa; T. Bączyński, Gniezno; St. Biernacka, Trzemeszno; Z. Zagórska, Gniew; **J. Rybarczyk, Czarnków.**

Nagrodę w drodze losowania otrzymali:

I-szą: E. Mikołajczak, Bydgoszcz, Dwernickiego nr. 19b; „Wyprawa Cyrusa“.

II-gą: J. Rybarczyk, Czarnków, Rynek nr. 1. (J. I. Kraszewski „Zygmuntowskie czasy“.)

III-cią: G. Lenartowska, Wągrowiec, Rynek nr. 8, („Stara Baśń“.)

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy przyczynili się do tak świetnego wyniku Akademji Franciszkańskiej w dniu 11. bm. w Teatrze Miejskim, składamy na tem miejscu serdeczne Bóg zapłać, a w szczególności pp. Ks. proboszczowi Skoniecznemu, R. H. Rostworowskiemu, dyr. Dybizbańskiemu, L. Stępowskiemu, Fr. Piotrowskiemu, Frelichowskiemu, małej czcicielce św. Franciszka Łucji K., Fr. Masłowskiemu, Tow. śpiewu Moniuszko, Tucholsce, Kwestarkom i wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia uroczystości poniedziałkowej, ku czci św. Franciszka.

Komitet Akademji Franciszkańskiej w Bydgoszczy.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

Zebranie Związku właśc. auto-dorożek w Bydgoszczy, w czwartek, dnia 14 bm. wiecz. o godzinie 8 w „Harmonji“, ul. Marcinkowskiego 1. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy dotyczące ruchu samochodowego jak i spraw ubezpieczeniowych oraz podatkowych.

Związek Niższych Pracowników Poczt., Telegr. i Telef. Zebranie miesięczne w środę, 13 bm. o 19.30 w „Ognisku“. Z powodu nadzwyczaj ważnych spraw, uprasza się o komplet.

Tow. Powst. i Woj. Bydgoszcz - Szwederowo. Zebranie komisji zabawowej w czwartek, 14 bm. o 7 wiecz., w lokalu drh Gordona, ul. Podgórna 5. W piątek lekcja i zebranie orkiestry w lokalu drh Konieczki Leona, Lenartowicza 3, o 7 wiecz.

Sokół V. Wilczak-Okole. Zebranie komisji zabawowej dziś o 4 wieczorem u Kleinerta.

O. P. N. Sokół V. W sobotę 16 bm. o 7,30 wieczorem walne zebranie (miesięczne) w Domu Katolickim (Miedza 2).

Stow. „Promyk“. Dziś, w środę, zebranie plenarne oddziału starszego, o godz. 7,30 wieczorem, na sali przy kościele św. Trójcy. Wykład wygłosi p. prof. dr. Wagner. Przypomina się druhnom, że w czwartek, piątek i sobotę wspólnie odprawiamy **odpust jubileuszowy** po nabożeństwie różańcowem, a w niedzielę o godz. 7 przystąpimy pod sztandarem do wspólnej Komunji św.

O. P. N. „Gwiazda“. Zebranie miesięczne w czwartek 14 bm. o 8 wiecz. w Domu Katolickim.

Bydgoskie Towarzystwo Filatelistów prosi o przybycie swoich członków na zebranie w czwartek, dnia 14 bm. o godz. 19-tej w mieszkaniu p. Fąferka przy ul. Śniadeckich nr. 30, II wejście, parter lewo. Goście mile widziani.

Grono Przyjaciół Sceny! W środę, 13 bm. o godz. 7.30 schadzka koleżeńska w Strzelnicy. Z powodu ważnych spraw jak rozdawanie ról komplet pożądany.

„Monsalvat“. Lekcja tańców w środę 13 bm. o godz. 8 u p. Kleina.

Tow. Czeladzi. Plenarne posiedzenie odbędzie się w środę o godz. 7,30. W piątek 15 bm. zwiedza Tow. Czeladzi rzeźnię miejską. Zbiórka o godz. ¾5 przed rzeźnią.

Baczność Podoficerowie Rezerwy! Członkowie, którzy chcą brać udział w niedzielnem konkursowem strzelaniu komitetu wychowania fizycznego, zgłoszą się do czwartku 14 bm. godz. 6 wieczorem w sekretarjacie koła w Strzelnicy.

„Patria“. Zebranie zarządu oraz komisji zabawowej dziś w środę o godz. 7,30 w sali p. Mellera, pl. Piast.

Kurtel Z. Z. P. Nadzwyczajne posiedzenie zarządów filijnych, mężów zaufania i członków wydziału robotniczych Z. Z. P. w środę, 13-go października br. o 19-tej w lokalu p. Mellera plac Piastowski 2.

Na porządku dziennym **zajęcie stanowiska do noweli o Kasie Chorych,** zatem przybycie wymienionych bardzo porządany.

Zarząd Kurtelu Z. Z. P.

TARGOWICA MIEJSKA.

Urzędowe Sprawozdanie targowej Komisji notowania cen. Poznań, dnia 12. 10. 1926.

Spędzono wołów — buhaji — krów — bydła 450, świń 1455 cieląt 297 owiec 497 kóz. — Razem 2696 zwierząt.

Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowemi.

Bydło:

Stadniki.	
b) pełnomięsiste młodsze	116—120
c) pełnomięsiste odżywiane młodsze i dobrze odżywione starsze	90—102
Jałówki i Krowy:	
a) pełnomięsiste wytuczone jałówki najwyższej wartości rzeźnej	150—152
b) pełnomięsiste, wytuczone krowy najwyższej wartości rzeźnej, do lat 7	128—130
c) starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	152—116
d) miernie odżywione krowy i jałówki	98—96
e) licho odżywione krowy i jałówki	76—80
Cielęta:	
b) najprzedniejsze cielęta tuczne	190—200
c) średnio tuczone cielęta i najprzedniejsze ssaki	176—180
d) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	160—166
e) liche ssaki	—150
Owce:	
Opasy polne:	
a) jagnięta tuczne	—120
b) liche jagnięta i owce	—104
c) miernie odżywione skopy i owce	—84
Swinie:	
b) pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	237—238
c) pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	228—230
d) pełnomięsiste od 80 do 100 kg.	218—222
e) mięsiste świnie ponad 80 kg.	210—214
f) maciory i późne kastnaty	180—220

Przebieg targu: spokojny.

Ceduła urzędowa
z dnia 12 października 1926 roku.

Papiery procentowe:

Kurs w złotych (za 1000 mk. nom.)

3½—4% Poznańskie listy zastawne (przedwojenne —42,00 (za 1000 mk. nom).

4% Pozn. oblig. prowinc. ze stemplem skarbowym niemieckim 50,00 (za 1.000 mk. nom.)

8% dolarowe listy Poznańskie Ziemstwa Kredytowy) 7,00—6,85 (za 1 dolar)

6% listy zbożowe Poznańskiego Ziemstwa Kredytowy —16,80 (za 1 ctr mtr.)

Akcje bankowe:

Kurs w złotych (za 1 000 mk. nom.)

Bank Zw. Spółek. Zar. I—XI em	6,60

Akcje przemysłowe:

Kurs w złotych (za 1000 mk. nom.)

Centrala Rolników I—VII em	0.60
Dr. Roman May I—V em.	37,00
Płótno I—III em.	0,10
Wisła, Bydgoszcz I—III em.	5,00
Zjednoczone„ Browary Grodziskie I—IV em.	1,00

Tendencja: Utrzymana.

†

Dnia 11. bm. zmarł nagle inkasent Kasy Chorych m. Bydgoszczy

ś. p.

Jakób Czajkowski

W Zmarłym traci Kasa Chorych sumiennego i gorliwego pracownika, który przez kilkoletnią pracę zdobył zaufanie instytucji.

Cześć Jego pamięci! (23119

Zarząd Kasy Chorych m. Bydgoszczy.

†

Dnia 11. bm. zmarł nagle

ś. p. Jakób Czajkowski

pracownik Kasy Chorych miasta Bydgoszczy.

W Zmarłym straciliśmy sumiennego i gorliwego współpracownika i dobrego kolegę.

Cześć Jego pamięci!

Urzędnicy Kasy Chorych miasta Bydgoszczy. (23192

Przetarg publiczny.

Magistrat gminy miasta Chełmna ogłasza niniejszem **przetarg publiczny na budowę trzypiętrowego domu mieszkalnego** przy ulicy Biskupiej.

Wymienione prace dzielą się na III losy, mianowicie:

a) los I: **dostawa cegły na miejsce budowy,**
b) los II: **roboty rozbiórkowe, ziemne, murarskie, ciesielskie i kowalskie włącznie dostarczenia wszelkich materjałów,**
c) los III: **roboty dekarskie włącznie dostarczenia materjałów.**

Kosztorysy nieme otrzymać można za zwrotem kosztów w biurze miejskiego Urzędu Budowlanego przy ul. Wodnej nr. 12, gdzie również plany i obowiązujące warunki przejrzeć można.

Oferty należy wnosić jedynie na drukach (niemych kosztorysach), otrzymanych z referatu budowlanego, w opieczętowanej i zalakowanej kopercie z napisem: „Oferta na budowę domu mieszkalnego przy ulicy Biskupiej" **najpóźniej do dnia 18 października br. godz. 12-tej,** które przy ewtl. obecności reflektantów będą otworzone.

Oferty, które wpłyną po terminie nie będą uwzględnione. Pozatem zastrzegamy sobie wolny wybór oferenta. (22637

Magistrat
(—) W. Ebłowski, burmistrz.

W dniu 16 października 1926 r. o godzinie 17 **sprzedam** u mnie w biurze **ul. Dworcowa nr. 95** a

położone w Jachcicach 3 nieruchomości

najwięcej dającemu za gotówkę:
za nieruchomość z zabudow. Piaski 1. 4,500 zł.
za nieruchomość Szamarzewskiego 2. 9,000 zł.
za nieruchomość Szamarzewskiego 3. 2,500 zł.
oraz przejęcie hipotek i ciężarów, które będą w terminie obznajmione.
Celem zawarcia kontraktów będzie notarjusz obecny.

M. Lewandowski
zarządca upadłościowy
f-my Aktiobolagat Saxim Malino filja w Bydgoszczy.

Zawiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Obywatelstwo Bydgoszczy i okolicy, że z dniem 5-go października br. **nabyłem na własność**

Letnisko Brzoza

pod Bydgoszczą.

W zrozumieniu potrzeb **kuracyjno - rozrywkowych** Obywatelstwa Bydgoszczy i okolicy oraz w należytem docenianiu tychże, starać się będę usilnie o postawienie letniska na odpowiedniej wyżynie, gwarantującej szczerą sympatję i poparcie Szan. Obywatelstwa i Publiczności. Po gruntownem odnowieniu i przeprowadzeniu szeregu ulepszeń, jak również **zaprowadzeniu wzorowej kuchni** przy **nader niskich cenach** mam nadzieję, że Szan. Obywatelstwo nie odmówi mi swego poparcia.

Z wysokiem poważaniem **Feliks Miklas.**

23123)